ROK XXVI. PAŹDZIERNIK 1937 ZESZYT VIII

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82

DYDAKTYKA RELIGII

Ks. Dr J. KOWALIŃSKI.

Ogólnopolski Zjazd Dydaktyczny Księży Prefektów w Warszawie

Staraniem Zarządu Głównego Diecezjalnych Kół Księży Prefektów odbył się 26 i 27 VIII. w Warszawie w Teologicum Ogólno-polski Zjazd Dydaktyczny księży prefektów. Protektorat nad Zjazdem przyjął J. Em. Ks. Kard. Kakowski. Cały rok trwały przygotowawcze prace nad programem Zjazdu, zaproszeniem referentów i nad stroną administracyjno-gospodarczą..

Dziś, choć pobieżnie, możemy zdać sobie sprawę, że charakter Zjazdu był istotnie wielce aktualny. W zjeździe brało udział około 400 ks. prefektów z całej Polski.

Wszyscy księża biskupi dali wyraz swego uznania dla Zjazdu przez nadesłane listy z błogosławieństwem pasterskim.

Jego Eminencja Ks. Kard. Kakowski, Ks. Nuncjusz arcybiskup Cortesi i biskup wojsk polskich Gawlina byli obecni na początku obrad, jak również ks. kan. Choromański — kanclerz Kurii Arcybiskupiej Warszawskiej i ks. kan. Mystkowski — Vice-

Rektor Seminarium Duchownego w Warszawie. Delegatem ks. Kard. Kakowskiego był ks. kan. Węglewicz, a przedstawicielem ministerstwa W. R. i O. P. ks. wiz. Leśniewski.

Zjazd rozpoczął się od mszy św. odprawionej w Kościele św. Krzyża przez ks. kan. Węglewicza. Poczym nastąpiło otwarcie obrad.

Do Ojca Św. wysłano depeszę z wyrazami oddania synowskiego i z prośbą o błogosławieństwo. Do Pana Prezydenta, jako przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej wysłano list z wyrazami hołdu i czci.

Zjazd otworzył ks. Dyr. R. Archutowski — prezes Zarządu Głównego następującym przemówieniem:

Eminentissime et Excellentissimi Dni, Dostojni Goście, Szanowni Fratres in Christo!

Zebraliśmy się na wspólne obrady. W dwa lata po licznym i udanym Zjeździe na Dni Katechetyczne gromadzimy się ponownie.

Za zgodą i opieką Najwyższych naszych Zwierzchników, szczególniej pod protektoratem Jego Eminencji ks. Kardynała Kakowskiego, Zarząd Związku Kół zaprosił wszystkich księży prefektów na obecne Dni i jako temat rozważań wysunął zagadnienia dydaktyczne.

Wszyscy tu zebrani jesteśmy świadomi swych zadań w szkole. Głosimy najszczytniejsze zasady Boskiej nauki Jezusa Chrystusa. Bierzemy do ręki przede wszystkim Ewangelię świętą i ją opowiadamy naszym uczniom. Chcemy wpoić w umysły i serca młodzieży znajomość, cześć i przywiązanie do Boskiej osoby Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Czujemy, czem jesteśmy. Pragniemy odpowiedzieć swym zadaniom. Ale mamy oczy otwarte. Widzimy, że praca nasza nie jest łatwą. Widzimy trudności. Nieraz buntuje się przekorna natura ludzka, a wspiera ją w przekorze dumny duch ludzki, który szuka nowych dróg i ideałów.

Świadomi tej odwiecznej walki szukamy, zgodnie z potrzebami czasu, nowych środków i pomocy, aby zadania nasze ułatwić i wyniki wysiłków utrwalić!

Rozumiemy, że wynik pracy księdza prefekta zależy najwięcej od jego osoby, od tego, jakim jest on sam, od stanu jego życia duchowego, od jego taktu, umiejętnego wyjścia z ucznia-

mi i kolegami - nauczycielami. Niewolno jednak pomijać pracy przygotowawczej, obserwacyjnej, wnikającej... Trzeba się uczyć, trzeba iść naprzód, trzeba pogłębiać swą znajomość człowieka i środków nauczania.

W imię podniesienia wyników naszej pracy w szkole, w imię dobra duchowego młodzieży katolickiej, chcąc służyć Ojczyźnie na wskazanym nam przez naszych Dostojnych Księży Biskupów stanowisku, zebraliśmy się tutaj ze wszystkich stron Polski, bo chcemy, by praca nasza była możliwie skoordynowana i jednolita.

Na początku też naszych obrad zaznaczamy i stwierdzamy, swe przywiązanie do Głowy Kościoła, przez wysłanie specjalnie zredagowanego listu do Ojca Św. przez ręce Jego Zastępcy, J.Em. ks. Nuncjusza.

Również oświadczamy, że w pracy zgodnie z tradycją Kościoła katolickiego w Polsce, służymy ideałom i dobru Ojczyzny. Wysłaliśmy też list pełen głębokiej czci dla P. Prezydenta R. P., który jest przedstawicielem Majestatu Rzeczypospolitej.

Pracujemy w całkowitej łączności z naszym Dostojnym Episkopatem. Wyrazy synowskiej czci i posłuszeństwa przesłaliśmy wszystkim Dostojnym X. X. Arcybiskupom i Biskupom i prosiliśmy ich o błogosławieństwo dla naszej pracy. W odpowiedzi otrzymaliśmy od księży Biskupów: ks. Arcybiskupa Sapiehy, ks. arcybiskupa Szeptyckiego, ks. biskupa Łukomskiego, ks. bkp. Przeździeckiego, ks. bkp. Jasińskiego, ks. bkp. Lorka, listy i telegramy z wyrazami uznania dla pracy Zarządu i błogosławieństwo dla zebranych na Zjeździe.

Obecnie w imieniu Zarządu Związku Kół Księży Prefektów dziękuję wszystkim, co przybyli na Zjazd, co się przyczynili do jego podniesienia, dziękuję serdecznie, że swą obecnością uświetnili nasze zebranie. Dziękuję przede wszystkim Waszej Eminencji za to, że przyjął protektorat nad Zjazdem, że dziś pomimo zmęczenia po niedawno przebytej chorobie przybył do nas. Jego Eminencja chce przez to stwierdzić, że sprawa nauczania naszego, sprawa postępu młodzieży w zasadach wiary oraz troska o względne warunki pracy księży prefektów jest mu droga, że o nich pamięta.

Excellentissime Domine, Solemnis Conventus Sacerdotum in scholis mediis et inferioribus totius Poloniae catholica reli-

gionis morumque elementa docentium gratias agit Tibi, Excellentissime Dne, pro Tua in nos gratitudine, pro Tua nobiscum praesentia et adstantia. Duobus his diebus res didacticas, in quantum ad methodum et effectus nostri in scholis assidui laboris attinent, tractare volumus. Maximi fructus nostri studii, bonum spirituale iuventutis polonae, pietas et filialis reverentia erga Patrem Christianitatis Papam Pium XI et Episcopos nostros — haec principia et fundamenta nostri studii attestamur. Sis horum apud Papam Pium XI noster interpres et testis.

Również dziękuję serdecznie przedstawicielom Kapituły Metropolitarnej, ks. Dziekanowi Wydziału, ks. wizytatorowi Leśniewskiemu, jako przedstawicielowi Ministerium W.R. i O.P. za obecność na naszym Zjeździe".

Po tem zagajeniu J. Em. Ks. Kard. Kakowski przemówienie swoje rozpoczął od wzniesienia okrzyku na cześć ks. Nuncjusza, który wszyscy obecni na sali powtórzyli gromkim i serdecznym echem.

Dostojny mówca krótko przypomniał o metodach nauczania przed 60 laty. Była to metoda „paznokciowa", narzucała „kucie" bez zrozumienia. Był to raczej brak metody, bo tylko pamięć ćwiczono, ale ponad to niewiele. Z czasem przyszły inne metody. Te znów odrzucały zupełnie ćwiczenie pamięci.

Trzeba natomiast wiązać przeszłość z teraźniejszością. Należy z każdej metody brać co najlepsze i stosować w zaszczytnej, a tak ważnej pracy prefekta. Nauczanie religii ma wpływać zarówno na doczesne jak i na nadprzyrodzone życie młodzieży. Prefekt bowiem nie tylko naucza ale i wychowuje. Ks. Kardynał wyraża swe zadowolenie, że w programie Zjazdu dydaktycznego uwzględniono i tematy o charakterze wychowawczym. Życzeniem jak największych korzyści z obrad i błogosławieństwem zakończył Dostojny Arcypasterz swe przemówienie.

Po ks. Kardynale zabrał głos ks. Nuncjusz Arcybiskup Cortesi. W swym przemówieniu przedstawił w sposób głęboki, stanowisko ks. prefekta w szkole i podał klasyczne zasady wychowania katolickiego.

Oto przemówienie Ks. Nuncjusza...

Coetus hic, tot sacerdotum e tota Republica procedentium concursu efformatus, et Eminentissimi Cardinalis Archiepiscopi Varsaviensis atque Excellentissimorum Episcoporum et illust-

rium Praelatorum praesidentia insignitus, tantae solemnitatis et magnitudinis speciem induit, ut me revera venerationis et gaudii sensibus cumulare videatur.

Estis sacerdotes, estis Altissimi Dei ministri, qui, una cum Praesulibus vestris, animarum curam geritis earumque rationem Supremo Pastori Christo reddere debetis, qui huic praecelsae dignitati, officium conjungitis magistrorum disciplinae religiosae in scholis publicis, quique demum eo fine in hunc coetum convenistis ut, mori laudibus extollendo obsequentes, paedagogicae scientiae progressus in trutinam revocetis et eos qui tradendae religionis doctrinae aptiores videbuntur, communi consilio seligatis.

Ostenditis hoc pacto quam plene intelligatis vestri muneris excellentiam, muneris profecto apostolici, muneris puro amore pleni, muneris illi ipsi consimilis quo Redemptor noster functus est, qui non existimavit Majestate Sua indignum et vocari et esse Magister, ac suae contulit Ecclesiae auctoritatem ab omni humana potestate independentem, ut eas doceret veritates quibus tradendis Ipse in mundum venerat. „Euntes docete omnes gentes."

Demonstratis praeterea non obscure, nemini vestrum ignotam esse maximam nostri temporis necessitatem in scholari juventute instituenda: est enim vitalis momenti ut omnium graduum scholaribus religiosa disciplina, eo dignitatis pondere ac tam perfectis paedagogicae scientiae methodis tradatur, ut alumnorum animos catholico sensu imbutos relinquat, nec solum eorum intelligentiam illustret instructione theorica, sed etiam mores informet educatione practica.

His suppositis, nemini mirum videbitur quod mihimetipsi gratuler de mea in hoc inaugurali consessu praesentia, et quod insuper vobis annuntiem Romanum Pontificem intima paterni cordis complacentia accepisse vestrum amoris ac filialis devotionis testimonium, utpote qui, praedilectos semper habuerit religionis magistros, e quorum labore uberrimos in Ecclesiam et Patriam fructus promanaturos arbitratur. Quapropter paterna amoris effusione imploratam vobis apostolicam benedictionem impertitur.

Hoc augusto annuntio, finem verbis meis imponerem, nisi certe nossem vos desiderare ab eo, qui Summi Pontificis lega-

tione fungitur, aliquas directionis normas, circa materiam studiis vestris propositam.

Libenter id faciam paucis verbis, ne exspectationem vestram penitus fraudem, et quaedam principia, quae in christiana paedagogia sunt fundamentalia, vobis in memoriam revocabo.

Magistri debent imprimis et praeprimis alumnos suos r e v e r e r i, n o s s e et a m a r e. Tria haec, quamvis latere in animo videantur, tamen ab alumnis etiam parvulis, admirabili quodam instinctu, in magistrorum agendi ratione sine mora nec dubio deteguntur.

R e v e r e r i p u e r o s. Iis Divinus Magister tenerrimas Cordis sui effusiones reservavit. Reverentiam eis debitam gravissimis verbis inculcavit, inquiens: „Videte ne contemnatis unum ex his pusillis: dico enim vobis, quia angeli eorum in caelis semper vident faciem Patris mei, qui in caelis est". (Matth. XVIII, 10).

Resplendet in pueris humilitas, sinceritas, fiducia. Iisdem qualitatibus, quae in pueris sunt naturales, imbui debent sacerdotum docentium animi, opitulante supernaturali Dei gratia.

N o s s e p u e r o s. Non immerito Divinus Magister commendat suam de ovibus notitiam, aiens: „Cognosco oves meas et cognoscunt me meae." Sacerdos magister perscrutari debet, qua possit diligentia, in alumnis gradualem evolutionem affectuum cordis et facultatum mentis, ut veritates revelatas eorum captui accommodet, eaeque constituant in teneris puerorum animis „semen vitae", quod germinet et increscat vertentibus annis, donec uberes sanctificationis et vitae aeternae fructus profundat.

A m a r e p u e r o s Nonne Jesus, et qui eum sequuti sunt Sancti speciali dilectione pueros amaverunt? Estne in mundo flos candidior quam innocentia puerorum, quae oculos Christi rapit ac recreat? Curent ergo sedulo magistri sacerdotes hunc florem, ejusque odore, senescentem mundum laetificent et vivificent Ille sacerdos vere amat pueros qui suas omnes cordis et mentis vires impendit ut eos illuminet, elevet, visione rerum caelestium ad virtutem excitet, exemplo suae vitae in virtute confirmet. Hic jacet secreta vis quae tot sanctos sacerdotes reddidit admirabiles et insuperabiles paedagogos.

Tribus his educationis christianae fundamentis, sacerdotes magistri adjungere debent collaborationem patrum familias pru-

denter quaesitam, necnon amicabilem cooperationem magistrorum qui alias disciplinas iisdem alumnis tradunt; est enim educatio opus armonicum ad quod concurrunt omnia elementa quae complent hominem christianum et civem honestum, Deo simul et Patriae fidelem et utilem, ut nova progenies, futurorum temporum firma spes, labentis mundi saluti ac felicitati, provideat.

Długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć ks. Nuncjusza dziękowali uczestnicy za głębokie wskazania i serdeczne wyrazy.

Po przemówieniach nastąpiły referaty. Zjazd uwzględnił trzy rodzaje tematów o charakterze: filozoficznym, historycznym i praktycznym.

1) Pierwszy referat wygłosił ks. prof. Kowalski z Poznania: „Filozoficzne założenia w dydaktyce katolickiej". Mówca podał psychologiczno - epistemologiczne podstawy dydaktyki katolickiej. Naczelne znaczenie dla dydaktyki posiada zagadnienie poznania prawdy wykładanej, a potem wytłumaczenia Poruszając metafizyczne podstawy dydaktyki, katolickiej, zbija współczesne teorie o czynnikach irracjonalnych jako podstawowych elementach umysłowości człowieka, — broni nauki św. Tomasza o bycie — rzeczywistości jako o pierwszym przedmiocie rozumowego poznania człowieka.

Ze szczególną siłą prelegent wskazuje, że dydaktyka katolicka nietylko zajmuje się prawdą kształcąc umysł ale uwzględnia doskonałość i dobro w ogólności, co znowu rodzi wielką radość duszy. Przy nauczaniu, trzeba mieć na oku całego żywego człowieka, a więc i stronę moralną, co dydaktyka katolicka uwzględnić musi równorzędnie.

2) O. Jacek Woroniecki wygłosił referat: „Wartości wychowawcze w nauce religii."

Wielki znawca duszy ludzkiej — analizował obszernie zagadnienie wiary religijnej — która jest podstawą życia nadprzyrodzonego.

Mówił o wartości wiary ludzkiej, naukowej i życiowej. Tylko wiara religijna może być cnotą. Szczególny nacisk kładł na czynnik rozumu i woli, jako jednakowo ważne. Celem nauki wiary, winna być nietylko credibilitas ale i appetibilitas revelationis.

Wszak trudności w wierze rodzą się w rozumie, ale wątpliwości mają swe źródło w woli. Aby wiara promieniowała nale-

ży opanować materializm, który nieświadomie przenika często i nas, oraz prowadzić wolę do rozumnego chcenia

Przedpołudniowe rozważania zamknął referat ks Rektora Roskwitalskiego z Petplina pod tytułem: „Nowe teorie dydaktyczne wobec zadań nauki religii".

Ciekawie i obszernie omówił referent najnowsze zagadnienia nauczania. Wskazał ich światła i cienie sprowadzając do naczelnej zasady: — Cel dydaktyki katolickiej to doprowadzenie uczucia do doznania wartości religijnych, przejęcia się nimi i ich przeżycia.

Po przerwie obiadowej rozpoczął dalsze prace Zjazdu ks. kan. Węglewicz, wygłaszając referat: „Teleologia wychowawcza wobec nauczania religii".

Referent dał przegląd historyczny celów wychowania człowieka.

W prymitywnym okresie było wychowanie przydatności do życia (w rodzinie).

Za tym poszło wychowanie stanowe dla potrzeb klanu czy stanu.

Szeroki zakres wychowania stosuje Grecja. Jej ideały wychowawcze to żołnierz (pięciobój) (Sparta) i wychowanie muzyczne (Ateny) (muzyka, śpiew i teatr). W tym okresie zjawiają się i teoretycy wychowania — Plato

Rzym ma swój ideał żołnierza i obywatela (retor ale o szerszym zakresie) I tu są już teoretycy wychowania, którzy podają zasady i wskazania. Bardzo znamienne jest zdanie Quintiliana: „Nauczyciel powinien być uczony albo przynajmniej powinien wiedzieć, że nie jest uczony".

W chrześcijaństwie sprawa wychowania dosięga wszechstronnej doskonałości. Ojcowie Kościoła to wielcy wychowawcy człowieka.

Gdy św. Bazyli na Wschodzie (De legendis libris gentilium) przyjął zasadę, że należy wybierać dobre z zasobów pogańskiego wychowania i przyswajać je chrześcijaństwu, a św. Hieronim na zachodzie przyłączył się do niej — następuje rozkwit dydaktyki i wychowania chrześcijańskiego. Idąc poprzez średniowiecze wspaniałym szlakiem, różnorodne w swych formach. (Cassiodor, Strabo, Alcuin).

W czasach renesansu Kościół przeciwstawia się pogańskim prądom, okrzepnie później i pocznie wydawać coraz nowszych mistrzów tej sztuki wychowania.

Prelegent podał kilka bliższych szczegółów z dzieł znakomitych dydaktyków i pedagogów np. Komensky'ego ze swymi trzema zasadami:

1) nil impestive,

2) interiora prius,

3) contraria vitanda,

Biskupa Fenelona, który daje dzieciom swobodę stawiania pytań, a w nauczaniu stara się ułatwić naukę; ks Fleury, który wprowadza urozmaicenie przedmiotów w układzie nauczania.

Charakteryzował kierunki i cele wychowawcze Karteziusza, Lock'a, Rousseau, Pestalozzi'ego, dłużej zatrzymał się nad Herbartem i jego stopniami formalnemi, aby przejść do pedagogów polskich:

Tu ozwał się z przeszłości naszej ks. Konarski i jego ideał „bonus vir et civis honestus". Skolei omawiał wielkie dzieło Komisji Edukacyjnej z jej hasłem nauczania ludu i w sposób poglądowy.

Wreszcie przypomniał o Trentowskim i jego utopiach w Chowannie. Dziś pedagogika chce stać się nauką samodzielną. I słusznie. Kończąc swój wykład bogaty, przemyślany, jasno i niezmiernie ciekawie podany ks. Węglewicz podał jeszcze dla syntezy dwie grupy celów wychowawczych w promieniu czasów:

I. Cele indywidualne i cele społeczne w wychowaniu i nauczaniu.

Katolicka teleologia wychowawcza prowadzi do celu religijnego, łącząc obie grupy w harmonijną całość (Teocentryzm).

Ks. prof. Rychlicki mówił: „O stopniach formalnych w nauczaniu religii".

Przedstawił ich powstanie (Herbart, Rein, Ziller), koleje i zmiany, a przede wszystkim bardzo jasno uzasadnił praktyczne ich zastosowanie.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad wygłosił referat ks. prof. Jasiński: O stopniach dydaktycznych w nauce dogmatyki i etyki w szkołach średnich.

Żywo i dowcipnie rozwinął swój temat.

Mówca stwierdził, przede wszystkim, że nie ma jednej tylko metody w dydaktyce religii. Gdyby taka była, Chrystus nie-

wątpliwie przyjąłby i podał nam. Wszystkie prawie metody można stosować servatis servandis.

A więc stopnie metody egzegetycznej, monarchijskiej, wiedeńskiej, ks. Adriana, Dewey'a wreszcie stopnie wzięte ze Mszy św.

Szczególnie ciekawe były przykłady, jak stosować w praktyce każdą z wymienionych metod. Przykłady bardzo aktualne, bezpośrednie, wnikliwe. Ponad wszystko jednak zdaniem mówcy, osobiste życie nadprzyrodzone nauczyciela najbardziej wpłynie na skuteczność nauczania i wychowania.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczęły referaty poświęcone metodyce dogmatyki.

Ks. prof. Konieczny, który opracował świeżo podręcznik na kl. II gimnazjum, mówił o samej metodyce dając cenne wskazania teoretyczne; ks. prof. Gierycz natomiast w swym korreferacie podał znakomitą lekcję praktyczną. Jako znawca matematyki i nauk pokrewnych wskazał jak z nich korzystać przy nauce dogmatyki. Duże zainteresowanie obudził referat ks. prof. Rychlickiego: „Nauczanie historii Kościoła według nowego programu".

Mówca zaznacza, że sam program odznacza się przejrzystością i ścisłością w doborze materiału. Cenne były wskazania praktyczne co i jak przyswoić z materiału Historii Kościoła oraz jak te cele osiągnąć.

Każda lekcja winna być pełną jednostką metodyczną pełną koncentracji, korelacji, o ile to możliwe, zawsze ma ją cechować aktywność.

Prawdy wiary i obyczajów wiązać ze zmianami ustroju społecznego i innymi wydarzeniami. Referent kładł nacisk na potrzebę i konieczność pomocy naukowych wartościowych i odpowiednio dobranych. Przedpołudnie zakończył referat ks. prof. Piotrowskiego: „Co mamy osiągnąć przez nauczanie etyki".

Wieloletni i wytrawny b. zasłużony prefekt kładł nacisk na kształcenie charakteru, gdyż etyka przedewszystkie uwzględnia wychowanie moralne. A od wartości moralnej jednostki zależy wartość całego narodu oraz jego życie i przyszłość.

Dlatego przy nauczaniu etyki należy zwrócić uwagę na trzy czynniki.

1) Znajomość natury ludzkiej.

2) Cel wychowawczy albo ideał, (który zawsze powinien być konkretny i przejrzysty).

Panowanie prawdy i rozumu nad niskimi instyktami — oto ideał, zdaniem mówcy.

3) Potęga osobistego przykładu wychowawcy... Spokój ducha, umiarkowanie i radość stanowią największą siłę oddziaływania.

W nauce etyki zalecał metodę indukcyjną, a cały system nauki winien być Chrystocentryczny.

Wiele miejsca należy poświęcić zagadnieniom społecznym a całość przepromienić głębokim patriotyzmem.

Po południu ks. B. Kulesza wygłosił referat: „Co mamy osiągnąć przez nauczanie Biblii".

Nie często usłyszeć można w tak pięknej formie podane bogactwo myśli. Każde zdanie miało swoją głęboką wartość życiową.

Następujące wnioski podał mówca:

1) Dążyć do tego, aby Pismo Św. stało się w społeczeństwie polskim księgą codziennego użytku.

2) Opracować specjalne wydanie Pisma Św., na razie Nowego Testamentu, dla dzieci i młodzieży.

3) Przeprowadzić korektę tekstualną, stylistyczną i lingwistyczną perykop ewangelicznych i lekcyj.

4) Prosić kolegów - biblistów, aby, czy to indywidualnie czy komisyjnie, informowali w miesięczniku o najnowszych wynikach badań naukowych tyczących się Biblii w zakresie naszych potrzeb.

5) Wprowadzić możliwie najszerzej teksty Pisma Św. w nauczaniu historii Nowego Testamentu.

6) Prowadzić kilkuminutową lekturę Nowego Testamentu w starszych klasach.

Następny referat na pytanie: „Co mamy osiągnąć przez nauczanie katechizmu wygłosił ks. dr Zarembowicz, autor nowego podręcznika na II kl. gimn.

Referat jasny, zwięzły i nadzwyczaj praktyczny. Nauczanie Katechizmu ma być C h r y s t o c e n t r y c z n e. To znaczy, aby 1) całość systematycznie wyłożona była skoncentrowana na Osobie Jezusa Chrystusa,

2°) aby nauczać słowami i przykładami samego P. Jezusa.

Wykład winien być p o z y t y w n y, czyli oparty na Objawieniu tj. oparty na autorytecie Boga i Kościoła,

C) ż y c i o w y, a więc powiązany z osobistym życiem młodzieży.

Cel ten osiąga się przez:

a) przeżycia religijne prawd objawionych,

b) powiązanie wykładu z liturgiką.

Ostatecznym celem nauczania katechizmu jest wdrożenie młodzieży do naśladowania Jezusa Chrystusa.

Ostatni referat wygłosił ks. prof. Sitkowski: „Co mamy osiągnąć przez nauczanie liturgiki".

Doskonały znawca liturgii ze swadą i jasnością podał genezę ruchu liturgicznego i wskazania praktyczne z nauczania liturgiki.

Naukę liturgii w odpowiednim zakresie należy rozpocząć już w szkole powszechnej. To przygotuje dzieci liturgicznie.

Szczególny nacisk położyć w kl. gimn. na Mszę św. jako l i t u r g i ę o f i a r y.

Wskazał na brewiarz jako l i t u r g i ę m o d l i t w y; w szafarstwie sakramentów św. l i t u r g i ę s a k r a m e n t a l n ą.

Jednak sercem liturgii zawsze będzie Najśw. Eucharystia.

Jak widać z tego krótkiego sprawozdania Zjazd wypełniony był może zbyt wielką liczbą referatów i to referatów, które wymagały dużego wysiłku u słuchaczów, gdyż treść każdego była fachowo i gruntownie podana. Jednak zaznaczyć należy, że widać korzyści wyniesione były obfite, a rzęsiste oklaski były oczywistym dowodem, serdecznej wdzięczności dla mówców i organizatorów Zjazdu.

Zrozumiałym jest, że na dyskusję właściwie nie było wiele czasu. Trzeba było jednak niektóre sprawy omówić, czy to w związku z nowymi programami czy innymi aktualnemi zagadnieniami.

W tych wypadkach ks. wiz. Leśniewski zabierał głos informując o programach w szkołach nowego typu, o ilości godzin religii w szkołach zawodowych. Na zapytanie co należy czynić wobec szkolnych zaleceń czytania przez młodzież książek będących na indeksie ks. Leśniewski oświadczył, że istniejący

spis lektury poddano rewizji i książki takie zostaną usunięte.

Na zakończenie Zjazd uchwalił szereg rezolucji, które uzyskały aprobatę J.Em. ks. Kardynała Kakowskiego.

REZOLUCJE ZJAZDU DYDAKTYCZNEGO.

1) Zjazd Dydaktyczny księży prefektów w poczuciu odpowiedzialności wobec Kościoła i Ojczyzny za poziom nauczania prawd Chrystusowych zwraca uwagę ogółu księży prefektów na obowiązek ciągłego, doskonalenia swej pracy i wytrwałej gorliwości w spełnianiu swych obowiązków. Wzywa zatem do starannego przestrzegania programu zatwierdzonego przez Episkopat.

W dziedzinie dydaktyki Zjazd wzywa, ażeby metody nauczania religii były wiernie i stale przystosowane do celów naczelnych a w wyborze środków trzymać się wielkiej tradycji dydaktycznej Ojców Kościoła oraz pedagogów katolickich w powszechnym Kościele i w Polsce.

2) Zjazd Dydaktyczny po ukończeniu swych prac i rozważaniu warunków i potrzeb nauczania religii, powtarzając uchwałę z dn. 11 i 12 stycznia 1935 r., ponawia prośbę do Władz Kościelnych, aby kompetentne czynniki przywróciły katedry katechetyki na wydziałach teologicznych.

3) Zjazd Dydaktyczny, poszukując najlepszych sposobów nauczania religii i właściwych pomocy dydaktycznych przyjmuje z uznaniem myśl redagowania „Gazetki ściennej religijnej“, wydawanej i rozsyłanej raz na miesiąc.

4) Zjazd Dydaktyczny wznawia dawny postulat przygotowania i wydania „Chrestomatii historycznej“, wskazania zespołu tych koniecznych prawd wiary, które należy wyłożyć w związku z nauką historii Kościoła. W tym celu wzywa wszystkich zainteresowanych do nadsyłania swych uwag i przyczynków dla współpracy w wydawnictwie.

W ostatnim słowie ks. prezes Archutowski podziękował J.Em. ks. Kardyn. Kakowskiemu za łaskawy protektorat nad Zjazdem J. Eks. ks. Nuncjuszowi, ks. kan. Węglewiczowi delegatowi Jego Eminencji, ks. Leśniewskiemu przedstawicielowi ministerstwa W.R. i O.P. oraz Kołu Warszawskiemu księży prefektów za pracę administracyjno - gospodarczą i wszystkim uczestnikom

Ks. Dr KAZIMIERZ KOWALSKI (Poznań).

FILOZOFICZNE PODSTAWY DYDAKTYKI KATOLICKIEJ

Dynamika nauczania odbywa się w duszy i w ożywionym przez nią ciele chrześcijanina i należy tymsamym formalnie do porządku nadprzyrodzonego. Niemniej wydaje się, że badanie podstaw filozoficznych tego niezmiernie ciekawego procesu nie jest pozbawione racji bytu. Nietylko przecież w ogólności „gratia non tollit naturam sed eam perficit“, ale, nadto, zarówno wychowanie jak i wykształcenie młodego katolika normalnie tylko wtenczas do pełni doskonałości dochodzi, skoro prawda i miłość nadnaturalna niewspółmiernie uszlachetniają podłoże mądrości i doskonałości przyrodzonej człowiekowi właściwej. Wreszcie stwierdzamy, że właśnie filizoficzne założenia dydaktyki są w obecnej chwili najwięcej zaatakowane, zwłaszcza przez Koło Wiedeńskie i jemu podobne prądy neopozytywistyczne i inne. [1])

Nauka świętego Tomasza z Akwinu może w rozwiązaniu tego zagadnienia oddać każdemu nauczycielowi i wychowawcy szczególne usługi. Znamieniem charakterystycznym mądrości i wiedzy Doktora wspólnego przecież jest teza, że stwórczo — transcendentalne działanie Boga, Przyczyny Pierwszej wszelkiego bytu stworzonego, w niczym nie niszczy pełnego rozkwitu działania stworzeń — przyczyn drugich, owszem ich dynamizm na płaszczyźnie stworzenia umożliwia, stwarza i do doskonałości doprowadza.

We wspomnianym zasadniczym charakterze tomizmu odsłoniły się nam i p o d s t a w y m o ż l i w o ś c i dydaktyki katolickiej i ostateczna r a c j a b y t u badań jej podstaw filozoficznych.

By uniknąć wszelkich nieporozumień dodajmy, że podług filozofii tomistycznej człowiek — a nie tylko jego rozum — poznaje prawdę. Jakkolwiek rola woli i uczucia przy urobieniu przekonań nie jest mała, jednak samej czynności poznawczej

---

[1]) Por. J. M a r i t a i n, Science et Philosophie (Acta Secundi Congressus Thomistici Internationalis. Tavini — Roma 1937/250 nn.

dokonuje rozum bez wewnętrznego wpływu innych władz psychicznych człowieka.

Umysł ludzki sam w sobie zaś jest czystą możnością podatną do aktualizacji [2]). Przeto „p i e r w s z ą z a s a d ą“ owocnej dydaktyki będzie: podać prawdę krocząc drogą naturalnego rozwoju i pracy rozumu ludzkiego. Ku temu jednak trzeba nam zaznajomić się z jego życiem i działaniem.

I.

P o d s t a w y p s y c h o l o g i c z n o - e p i s t e m o l o g i c z n e d y d a k t y k i k a t o l i c k i e j.

Naczelne znaczenie dla dydaktyki posiada bezsprzecznie zagadnienie p o z n a n i a i z r o z u m i e n i a przedmiotu lub prawdy wykładanej.

Psychologia tomistyczna stwierdza w tej dziedzinie, że punktem wyjścia i oparcia każdego poznania i myślenia jest p r z e d m i o t z m y s ł o w y (ens concretum quidditati sensibili). Wychodzi tutaj na jaw podstawowe znaczenie dla nauczania konkretnych przykładów, obrazów, porównań i opisów, które zresztą każdemu praktykowi siłą rzeczy się narzucają.

1. Co najpierw dotyczy bezpośrediego p o z n a n i a przedmiotów m a t e r i a l n y c h zaznaczyć wypada, że umysł czynny odrywa treść umysłową przedmiotu od fantasmatu, podnosi ją do stanu niematerialnego i wyrabia obraz zastępczy — warunek i granicę poznania ludzkiego. A zatem fundamentalne znaczenie dla dydaktyki posiada wywołanie, uporządkowanie i udoskonalenie zmysłowego poznania ucznia czyli poprawne używanie z m y s ł ó w p o z n a w c z y c h zwłaszcza wzroku i wyobraźni.

Odmawiając rozumowi ludzkiemu intuicji umysłowej przedmiotów konkretnych tomizm głosi, że do p o z n a n i a jestestw n a d z m y s ł o w y c h dochodzi człowiek przez analogię — na podstawie zmysłowych przedmiotów poznania.

---

[2]) „Intellectus... humanus... est in potentia respectu intelligibilium, et in principio est sicut tabula rasa in qua nihil est scriptum“ (S. Theol. la qu 79 art. 2. Por. qu 85 art. 1: 87 art. 1 i art. 3 ad 1).

Por. zgodne z powyższemi słowami zdanie Stefana Szumana w artykule: „O aktach i czynnikach myślenia i ich stosunku do inteligencji“ w Kwartalniku Filozoficznym IX (1931) str. 32 i 35.

To też można powiedzieć, że jednym z fundamentalnych zadań dydaktyki jest podanie umysłowi uczącego się tych punktów oparcia zmysłowych, na podstawie których uczeń może wznieść się do poznania czysto duchowych wartości. Bystry zmysł obserwacyjny, barwność i dokładność opisu, uwydatnienie tych charakterystycznych cech danego przedmiotu, które stanowią bezpośrednią podstawę analogii i porównania z prawdami niematerialnymi — oto najważniejsze środki pomocnicze ku rozwinięciu zainteresowania i pracy poznawczej uczącej się młodzieży.

2. Znacznie głębiej sięga problem zrozumienia przedmiotu czy prawdy wykładanej. Na tym odcinku teoria poznania tomistyczna dochodzi do wniosku, że człowiek rozumie przedmiot poznania wtenczas, kiedy zgłębia jego istotę czyli to, bez czego dane jestestwo nie byłoby sobą, czym różni się od innych i co stanowi źródło charakterystycznych jego właściwości.

Skoro więc nauczyciel zatrzymuje się na opisie zewnętrznych mniej lub więcej luźno z istotą związanych cech przedmiotu, uczeń dopiero jest w drodze do zrozuimenia go a umysł jego jest nieutrwalony, niespokojny, nienasycony. Dopiero wtenczas, kiedy dydaktyka prowadzi do uchwycenia znamion związanych z samą substancją przedmiotu, rozum posuwa się ku właściwemu celowi swego dynamizmu. W momencie zaś, w którym uczeń zoczy istotną treść przedmiotu lub prawdy, następuje duchowe przyswojenie sobie samego sedna rzeczy czyli zrozumienie istoty przedmiotu lub prawdy wyłożonej [3]).

A zatem nauczyciel będzie uważał, że zadanie dydaktyki dopiero wtenczas dojdzie do normalnego kresu swego, kiedy to, co stanowi wewnętrzną konstytucję przedmiotu lub prawdy odsłoniło się przed „polującym z natury swej na istoty" umysłem uszczęśliwionego ucznia.

3. Najgłębiej w dynamizm dydaktyki wchodzi zagadnienie wytłumaczenia przedmiotu lub prawdy wykładanej.

W porządku ontycznym posiadają pod tym względem pierwszorzędne znaczenie przyczyny, których działanie

---

[3]) Aristoteles, De anima III c 8, 432 a 5 nn. Św. Tomasz, Sum. Theol. Ia qu 13 art. 8 ad 2: qu 85 art. I — IIa IIae qu 8 art. 1 — In Peri Hermenaias I lect 4.

stanowi rozkwit ich istoty (causae per se). W dziedzinie zaś poznawczej spełniają rolę czynników tłumaczących rację czyli zasady poznawcze coraz to ogólniejsze, głębsze i wyjaśniające coraz to szerszy odcinek rzeczywistości. To też sprowadzenie pewnej ilości prawd — wyników rozumowania do jednej zasady — matki jak i powiązanie mnóstwa przedmiotów z jedną im właściwą przyczyną stanowi dopiero o syntetycznym poglądowym ujęciu wykładanego przedmiotu i ułatwia niezmiernie umysłowe opanowanie danego zagadnienia.

Zadanie dydaktyki polega zatem na poprowadzeniu umysłu uczącego się poprzez poznanie przypadłościowo działających przyczyn (causae per accidens) do ujęcia właściwych źródeł rzeczywistości i poznawalności danego przedmiotu względnie wykładanej prawdy czyto jednej tezy czyteż całego zespołu wyników tworzących jedną logiczną całość.

4. Specjalne znaczenie posiadają w procesie dydaktycznym zarówno dla nauczyciela jak i dla ucznia pewne najogólniejsze sądy, których siłą każdy umysł ludzki samorzutnie się posługuje, mianowicie t. zw. pierwsze zasady (tożsamości, sprzeczności, trzeciego wyłączonego). Zwią się one często u św. Toamsza nasionami wiedzy (semina scientiae), na które umysł człowieka stale czynnie jest nastawiony [4]).

Zarówno refleksywne uchwycenie istoty rzeczy, jak wyrażanie sądu o właściwej przyczynie, niemniej wreszcie wyrozumowanie wyników dotyczących wyłożonego zagadnienia wtenczas stają się dla ucznia duchowo przejrzystymi i w sile przekonywującej niewzruszonymi, skoro bywają poprawnie sprowadzone do pierwszych zasad, które cały dynamizm naszego rozumu duchowo prześwietlają.

Podpadają one, jak uczy neotomistyczna teoria poznania, pod przedmioty nieomylnego przyrodzonego poznania ludzkiego. A zatem ich refleksywne pznanie prowadzi, w połączeniu z refleksją nad całokształtem wiedzy w pewnej dziedzinie, do mocnych, niewzruszonych i jasnych przekonań o prawdach porządku naturalnego.

---

[4]) Św. Tomasz De veritate qu 14 art. 1. — Sum. Theol. Ia IIae qu 93 art. 2c. Cf. Hoenen „De origine primorum principiorum scientiae" Gregorianum XII(1933) 183 — 184. Uczeń zdolniejszy poznaje lepiej siłę zasad od ucznia mniej zdolnego (S. Theol. IIa IIae qu 5 art. 4 ad 3).

Nadto powiązanie wyników rozumowania z pierwszymi zasadami rozumu posiada także wielkie znaczenie w poznaniu teologicznym, które czerpiąc właściwe sobie światło i siłę z zasad objawionych, nabiera jednak narzędnie zwartości i jasności przez związek z pierwszymi zasadami rozumu ludzkiego. W tej dziedzinie mocne przekonania wywodzą się z teologicznej cnoty Wiary; pierwsze zasady zaś stanowią skuteczny removens prohibens na drodze ich zdobycia.

Z powyższego wynika, że w dydaktycznym prowadzeniu ucznia ku mocnym i zarazem rozumnym przekonaniom przedstawienie prawd sub lumine primorum principiorum ze skrzętnym unikaniem wszystkich sprzeczności, nielogiczności i ambarasujących ekskursów posiada pierwszorzędne znaczenie. Tą bowiem metodą zasadzającą się na niezmiennych prawach rozumnej natury człowieka nauczyciel prędzej czy później trafi do rozumu swego ucznia. Dla niego przecież uchwycenie prawd w świetle pierwszych zasad stanowi normalny, udoskonalający i uszczęśliwiający rozwój jego umysłowej siły poznawczej dążącej z natury swej do duchowego przyswojenia sobie rzeczywistości, która z natury swej jest poznawalną [5]).

W powyższych psychologiczno - epistemologicznych wywodach zarysowały się podstawy czterech ważnych reguł dydaktycznych, mianowicie najpierw należytego uwzględnienia poznania zmysłowego, jako punktu wyjścia i oparcia umysłowego pojęcia prawdy, powtóre odsłonięcia istoty przedmiotu względnej istotnej treści prawdy, nadto wytłumaczenia przez właściwe przyczyny i racje przedmiotów wykładanych, wreszcie powiązanie tez i wyników z pierwszymi zasadami rozumu ludzkiego celem usunięcia przeszkód mocnym przekonaniom, których nam w obecnych czasach tak bardzo trzeba jako owoców dydaktyki katolickiej.

---

[5]) „Cognoscens natum est habere forman etiam rei alterius" (S. Theol I qu 14 art. 1) — „Existens perfectio unius est nata esse in alio" (De veritate qu 2 art. 2).

II.

Metafizyczne podstawy dydaktyki katolickiej.

W dziele nauczania podstawową wartość posiada i znajomość i wykorzystanie tych czynników, do których poznania umysł ucznia z natury swej jest uzdolniony i tak nastawiony, że z nieomylną pewnością je sobie duchowo przyswaja.

Wchodzą one w skład przedmiotu najgłębszej nauki przyrodzonej, mianowicie metafizyki i składają się z bytu jako takiego i z właściwości jego transcendentalnych, mianowicie jedności, prawdy, dobra i piękna.

Mimo wszystkich współczesnych teoryj o czynnikach irracjonalnych jako podstawowych elementach nastawienia człowieka, ani strach (Heidegger) ani nicość (Bergson) ani witalistyczne przeżywanie (materializm bolszewicki) nie zdołały ostać się wobec bezstronnej oceny poznawającego i myślącego rozumu ludzkiego. Natomiast coraz to żywiołowiej wraca współczesny świat, nie wyłączając ni Bergsona ni filozofii niemieckiej, do podstawowej nauki św. Tomasza o bycie — rzeczywistości jako o pierwszym przedmiocie rozumowego poznania człowieka.

1. Epistemologia neotomistyczna wykazała, że rozum ludzki z nieomylną pewnością chwyta bezpośrednim poznaniem byt jako taki[6]).

Odsłoniła ona tymsamym prawdziwą i niewzruszoną podstawę, do której sprowadzamy wszystkie swoje przyrodzone przekonania i tezy.

W nauczaniu prawd nadprzyrodzonych, które, jak mówiliśmy powyżej, czerpią wyższą, bo nadprzyrodzoną moc przekonania z zasad objawionych, byt jako taki odgrywa ważną rolę narzędną usuwając niebezpieczeństwo płytkich i cząstkowych utożsamień i uogólnień w dziedzinie teologii jak np. nieuzasadnione związania prawd objawionych z systemami matema-

---

[6]) Por. nasze „Podstawy filozofii" str. 145 nn (Gniezno 1930) M. D. Roland Gosselin O. P. Essai d'une étude critique de la connaissance I, 98 (Paris 1932).

tycznymi fizycznymi (pseudomistycyzm komunistyczny), biologicznymi (pseudoreligią hitleryzmu) psychologicznymi, socjologicznymi (Levy — Bruhl) i t. p.

Stąd też w dydaktyce katolickiej niepoślednie znaczenie posiada wyrobienie w uczniu owego „validus intellectus", który nie utapia się w nieuporządkowanej, płytkiej uczuciowości, nie zadawalnia się subtelnymi ale zawsze na powierzchni rzeczywistości się trzymającymi wynikami nauk matematyczno - przyrodniczych, lecz dochodzi do poznania rzeczywistości „sub ratione entis" i tymsamym stanie się sprawny w poznaniu jestestw i wartości nadzmysłowych.

Usunie dydaktyka katolicka przez to samo rażącą dysproporcję w życiu współczesnego człowieka, który z jednej strony genialnie śledzi i podbija materię a z drugiej jest katastrofalnie słaby i niezaradny w podejściu i rozwiązaniu jakchkolwiek zagadnień ducha.

Podobne podstawowe znaczenie posiada uwzględnienie, udoskonalenie i rozwinięcie metafizycznego uzdolnienia i nastawienia umysłu człowieka ku jedności, prawdzie, dobru i pięknu.

2. W wieku specjalizacji i podawania uczniom wysubtelnionych lecz bardzo jednostronnych i cząstkowych wiadomości, zmysł syntezy i jedności staje się tak ważnym, że niektórzy myśliciele uważają go za istotną cechę prawdziwej kultury naukowej [7]). Każdy zaś nauczyciel z doświadczenia wie, jak skutecznie na zrozumienie i zapamiętanie prawdy wpływa syntetyczne uwydatnienie jej związku z innymi tezami i oparcie jej na jedności transcendentalnej będącej posagiem bytu jako takiego

Nie dziwna tedy, że dydaktyka katolicka w obliczu sztucznej i sforsowanej jednolitości poglądów na świat zbyt uproszczonych gleichschaltujących wszystko i wszystkich z pogwałceniem praw nadprzyrodzonych i naturalnych chrześcijanina, pragnie w umyśle dziecka rozwinąć i udoskonalić poznanie, docenianie i uszanowanie tej jedności, która albo w naturze

---

[7]) Baudin, Introduction générale à la Philosophie I, 67 (Paris 1927). — P. Edward Holenstein, Das psycho - psychologische Problem str. 26 (Paderborn 1931). — A. D. Sertillanges O. P. Saint Thomas d'Aquin str. 115 (Paris 1931).

jestestw albo bogactwie nadnatury swój bezpośredni fundament posiada.

3. W dziele nauczania młodych chrześcijan nie mniej ważną rolę odgrywa aktualizowanie głęboko w umyśle zakorzenionego nastawienia na prawdę i to absolutną, w której jedynie umysł się ostatecznie utrwala [8]). W pogoni za absolutnymi wartościami młodzież często przedwcześnie się zatrzymuje, nie podejmując się trudu ani wysłuchania trudności zagadnienia ani cierpliwego badania danego problemu. A nieraz powodzenie fizyczne i sportowe, podniety zmysłowe i wyobrażeniowe potrafią aż het daleko w czas studiów uniwersyteckich, znaczny większy wywierać wpływ na psychikę ucznia, aniżeli pogodne obcowanie z prawdą. Owocem tego rodzaju płytkiego nastawienia jest albo bezkrytyczna i powierzchowna miernota umysłowa albo też sceptycyzm przedwcześnie przekwitłych umysłów i nowoczesnych zarozumialców.

Te dwa nastawienia, katastrofalne dla normalnego i owocnego rozwoju życia naukowego, usunie dydaktyka katolicka z powodzeniem przez stosowanie mistrzowskiej metody Doktora Anielskieg, którego Summa Teologiczna uwydatnia zarazem i wielkie poszanowanie umysłowych pretensyj uczniów i szczerość naukową przez podawanie i rozwiązanie trudności zagadnienia, wykorzystując przytem naturalną dążność umysłu ku prawdzie absolutnej i ważąc zarazem sumiennie stopień pewności nauki wykładanej (necesse est... impossibile est... constat... non necessarie est verum).

Jeżeli dydaktyka katolicka w tej dziedzinie zdoła jasno uwydatnić zasadniczą różnicę zachodzącą między bezwzględnie pewnymi — Bożą prawdomównością zagwarantowanymi — naukami objawionymi, naturalnie — bezwzględnie prawdziwymi tezami filozoficznymi, moralnie pewnymi wynikami historii przyrodzonej, a niekoniecznie pewnymi i prawdziwymi hypotezami nauk mateamtyczno - przyrodniczych, biologicznych i socjologicznych, wreszcie jeszcze mniej pewnymi wytworami wyobraźni artystycznej poetów, — natenczas uchroni ona umysł młodzieży od ciężkich kryzysów życiowych i niejednego młodego katolika zachowa od niestety nie-

[8]) Por. Podstawy filozofii str. 110—112.

rzadkiego dzisiaj załamania się w dziedzinie wiary i praktyk religijnych.

4. Dydaktyka katolicka nietylko prawdą zajmuje się: kształcąc umysł nie może ona abstrahować od doskonałości i dobra w ogólności. Tym więcej, że nie zamyka się ona w udostępnieniu uczniom prawd teoretycznych ale rozciąga swoją dynamikę na prawdy normatywne, na normy i reguły postępowania, które młody człowiek ma umiłować na równi z prawdami teoretycznymi i spekulatywnemi.

Filozoficzne podstawy dydaktyki katolickiej odsłaniają w tej dziedzinie zagadnienie pierwszorzędnego znaczenia, mianowicie pouczenia młodego umysłu o odróżnieniu dobra prawdziwego od dobra złudnego (bonum apparens) i tym samym o ocenie prawdziwych wartości zarówno ontycznych jak i moralnych, wobec których poprawnie zaktualizowany umysł ludzki tak samorzutnie się otwiera.

Non scholae sed vitae discimus. W przygotowaniu zaś na doskonałe życie uświadomienia sobie prawdziwych celów człowieka odgrywa rolę zasadniczą, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy to „nieskończony postęp", „postęp ludzkości", „chwała rasy", „zwycięstwo krwi", i inne „ideały" stanowią poważne niebezpieczeństwo zwichnięcia celowości życia ludzkiego nawet już na płaszczyźnie wartości przyrodzonych. W jedynie aktualnym porządku nadprzyrodzonym zaś pouczenie o prawdziwych dobrach człowieka usuwa w służbie łaski Bożej przeszkody, które w dziedzinie natury przeciwstawiają się osiągnięciu Celu ostatecznego człowieka. Tym sposobem dydaktyka katolicka może się stać jednym z najpotężniejszych czynników duchowego odrodzenia współczesnego człowieka.

5. Począwszy od czasów pierwotnych piękno nie przestało działać na całego człowieka i poważnie wpływać na kształtowanie się jego dziejów i kultury.

Każdy tedy nauczyciel zapewnie doświadczył w praktyce, jak potężnym środkiem pouczającym i porywającym jest artystyczne uwydatnienie jasności bytu danego jestestwa czy prawdy wykładanej przez naprawdę piękne ich przedstawienie.

W służbie prawdy nadprzyrodzonej wszystkie dziedziny piękna przyrodzonego stanowią podmiot, który bywa przez

wartości nadnaturalne niewspółmiernie uszlachetniony, i narzędzie przyczyniające się poważnie do rozwoju duchowych blasków świata nadprzyrodzonego.

To też zaktualizowanie i poprawne wykorzystanie naturalnego nastawienia człowieka na piękno jako takie będzie dla dydaktyki katolickiej jednym z najpotężniejszych środków, by doprowadzić do całkowitego zwycięstwa w osobie i w życiu ucznia wszystkich wymogów prawdy i miłości Chrystusowej. Niezrównany dydaktyk Święty Tomasz z Akwinu nietylko oświecał prozą, nietylko porywał wymową, ale i czarował poezją, a przykład potężnego dziejowego wpływu Dantego odsłania nam potęgę dydaktyczną pełnej umiaru i prawdy poezji religijnej. Jeżeli wreszcie, dzięki umiejętnej dydaktyce katolickiej, zdołamy rozwinąć w uczniach drzemiące talenty sztuki religijnej, natenczas oddamy i Kościołowi i ludzkości naprawdę niemałą usługę.

6. Zasadnicze zręby metafizycznych podstaw dydaktyki katolickiej znajdujące się w gębokich a dla człowieka stale ponętnych złożach bytu, jedności, prawdy, dobra i piękna pozwalają nam określić jeszcze jeden odcinek łączący filozofię z dydaktyką katolicką, mianowicie doprowadzenie ucznia do prawdziwej radości. Niema większego magnesu dla uczącego się człowieka od radości. Dlatego też udostępnienie uczniom radości godnej dziecka Bożego stanowi jedno z nieodzownych zadań dydaktyki katolickiej.

Kiedy chrześcijanin duchem swoim wchodzi w kontakt z bytem, umysłem dochodzi do prawdy, wolą do posiadania dobra, całą swoją istotą ściga jedność i piękno, wtenczas poprawna natura nasza zażywa radości wypływającej z doskonałości, której stała się uczestniczką.

W służbie radości nadprzyrodzonej zaś przyrodzone radosne usposobienie człowieka posiada niesłychanie ważne zadanie, mianowicie ma ono przygotować grunt i usunąć przeszkody przeciwstawiające się rozkwitowi szczęścia nadnaturalnego — niedoskonałego na ziemi a doskonałego w Ojczyźnie niebieskiej.

Dydaktyka katolicka ani źródła ani sensu ani zakończenia swego nie zamyka na ziemi, wskazuje ona bezustannie na wiecznego szczęścia krainę i tym samym jako orędowniczka nad-

przyrodzonej nadziei przyczynia się do tępienia pesymizmu i rozpaczy, tego prawdziwego przedsionka piekła, który do dusz współczesnych ludzi niewyłączając młodzieży sączy przewrotne i utopijne teorie materialistyczne i biolegistyczne obiecujące człowiekowi raj na ziemi.

W tej tedy dziedzinie nauczyciel - katolik, wzór i apostół radości, może stać się jednym z największych dobrodziejów uczniów swoich zachęcając ich życiem i słowem do urzeczywistnienia modlitwy: „ut ibi nostra fix sint corda, ubi vera sunt gaudia".

7. W najnowszym czasie dużo aktualności nabrały dwie metafizyczne nauki, które także dla dydaktyki katolickiej zasadnicze posiadają znaczenie. Pierwsza z nich dotyczy istoty i wartości osoby oraz jej praw jako ujednostkowionej i samodzielnej rozumnej substancji. Nietylko rozum, ale cała osobowość uczącego się domaga się należytego uszanowania dla tego, że ona jest duchem i jako taki posiada i wartość bytową i celowość sobie właściwą, w których służbie bezpośrednio stoi każde nauczanie prawdy.

Z drugiej strony filozofia wieczysta zwraca na to uwagę, że dojście osoby — stworzenia do doskonałości i urzeczywistnienia celowości może nastąpić tylko wtenczas, jeżeli duch skorzystając z swego przywileju uniży się przed Stwórcą, odda Mu cześć, stanie się Jemu poddanym i służbą swoją uzgodni życie swoje z normami Mądrości i Woli Bożej [9]).

W nauczaniu prawd nadprzyrodzonych pierwsza strona filozofii o osobowości odgrywa rolę tego czynnika, który chroni od błędnych, zbyt apodyktycznych i zbyt prostaczych metod dydaktycznego postępowania. One to, zwłaszcza w państwach i ustrojach totalitarnych, niszczą rozwój wartości nadprzyrodzonych w duszy ucznia, przez brutalne deptanie godności i praw osoby ludzkiej. Żadne szumne hasła, żadne wychowanie fizyczne, żaden kult wodzów nie potrafi powetować szkód, które tego rodzaju dydaktyka duszom nieśmiertelnym wyrządza.

---

[9]) „...per hoc quod Deum veneremur et honoramus, mens nostra ei subiicitur: et in hoc eius perfectio consistit: quaelibet enim res perficitur per hoc quod subditur suo superiori" (S. Theol. IIa IIae qu 81 art. 7 — c).

Drugi zaś aspekt personalizmu tomistycznego potrafi, zaktualizowany w metodach katolickiej dydaktyki, poddać umysł słodkiemu jarzmu Prawdy i wolę lekkiemu brzemieniu miłości Chrystusowej oraz podać uczniom zasady i podłoże ż y c i a b o g a t e g o i t w ó r c z e g o na polu zarówno nauki jak i kultury, oraz gwarancję prawdziwego postępu, który przecież tylko o tyle przynosi ludzkości doskonałość i szczęście, o ile ją odrywa od owego „non serviam“ Lucyfera a wkłada ją w służbę Chrystusa - Króla wieków niewidzialnego i nieśmiertelnego.

8. Nie dziwna tedy, że m e t a f i z y k a o B o g u czyli teodycea potrafi w dziedzinie dydaktyki katolickiej dostarczyć podstaw najgłębiej sięgających zarówno w sam proces nauczania jak i w skutki jego w życiu ucznia się objawiające.

Idąc śladem św. Augustyna, Doktor Anielski widzi w każdej czynności poznania i nauczania specjalny skutek przyczynowości stwórczej wzorczej i sprawczej — Boga. W jej to służbie stoi każdy nauczyciel. W dziedzinie nadnatury nauka o Chrystusie — wewnętrznym Nauczycielu duszy, który uczniowi służy za punkt oparcia i porównania otrzymanych nauk, zawiera wspólny posag zasad dydaktycznych obu Doktorów Kościoła [10]).

Uwydatnienie transcendentalnej przyczynowości Bożej należy tedy do jednego z głównych zadań i zarazem stanowi znamię charakterystyczne nauczania katolickiego. Liczy się ono przecież na każdym kroku z niechybnie skutecznym działaniem łaski wszechmocnego Wspomożyciela: Deus incrementum dat. Nie przeszkadza to jej jednak bynajmniej, owszem zachęca ją do jaknajdoskonalszego wykorzystania wszystkich sił i sprawności człowieka w służbie nauczania prawdy Bożej: „Ego plantavi, Apollo rigavit“.

Tymsamym dochodzimy do jednego z centralnych metodologicznych założeń dydaktyki katolickiej nauczyciel-katolik dla tego właśnie, że jest najściślej związany z Chrystusem - Nauczy-

---

[10]) Por. Nauczanie i nauczyciel podług świętego Augustyna i świętego Tomasza z Akwinu w „Święty Tomasz a czasy obecne“ rozdział 5 (Studia Gnesnensia X. Poznań 1935).

M. Grabmann, Die Psychologie des Lehrens und des Lernes nach dem hl. Thomas von Aquin „Die chistliche Schule I (1910) 145—151.

cielem par excellence, nie pozwoli prześcignąć się przez nikogo w sumiennym i doskonałym, zawsze w pierwszej linii prawdziwego postępu się trzymającym, wykonaniu swego posłannictwa nauczycielskiego. Będzie on młodzieży sobie powierzonej i w najwyższym stopniu pożytecznym narzędziem Chrystusa - Nauczyciela i zachęcającym do naśladowania orędownikiem tej prawdy, która z miłości poczęta nowego człowieka do świętości prowadzi: novum hominem qui secundum Deum creatus est in sanctitate veritatis".

W tych metodycznych i zarazem życiowych wartościach dydaktyki katolickiej zawiera się jej wielkie i aktualne znaczenie w walce z wojującym bezbożnictwem, które zagraża podstawom nietylko nadprzyrodzonych darów ale i naturalnych wartości człowieka, jego godności i kulturze. Tylko teocentryczne nauczanie prawdy przy stu procentowym wykorzystaniu sił i sprawności człowieka może młode umysły w prawdzie utrwalić, w życiu poprawnie zorientować i przygotować na urzeczywistnienie jedynie uzasadnionego totalitaryzmu — totalitaryzmu Chrystusa, w którym i przez którego wszystko zostało sworzone, co wyszło ze swórczych rąk Boga, w którym wszystko się trzyma, w którym wszystko dochodzi do kresu prawdziwej swej celowości w mistycznym Ciele Jego.

Doprowadzenie ucznia do tego stanu i miejsca, gdzie Bóg będzie wszystkim we wszystkich, stanowi przecież ostateczny kres wszelkiego nauczania katolickiego. Przygotować i gruntować mogą to dzieło zasadnicze prawdy metafizyki wieczystej o Bogu.

III.

Podstawy moralne dydaktyki katolickiej.

Nauczanie prawdy objawionej nie zamyka się, jak widzieliśmy, w czysto teoretycznym przyswojeniu sobie nauki, lecz sięga ono wybitnie całokształtu życia ucznia i przez to posiada ścisły związek z moralnością. Nie dziwna tedy, że i zasady zawarte w filozofii moralnej wchodzą w skład fundamentów dydaktyki katolickiej.

1. Słusznie zaznaczano w ostatnich latach, że przy nauczaniu nie można wyłącznie zwracać się do rozumu ucznia, że natomiast trzeba mieć na oku całego żywego człowieka, by prawdy wykładane mogły należyty owoc rodzić.

W tej dziedzinie zatem uwzględnienie najbliższej przedmiotowej normy moralności czyli rozumnej natury ludzkiej, jako odbicia prawa Bożego — nie zaś laicystycznie izolowanej, — nabiera dla dzieła nauczania zasadniczego znaczenia [11]). Apostolstwo prawdy katolickiej ma przecież wybitnie współdziałać w dziele udoskonalenia człowieka przez utrwalenie i pogłębienie tego wewnętrznego porządku, którego grzech pierworodny nadwyrężył a łaska przeobficie na nowo buduje. Ku temu musi ono być i przywiązane do prawdziwych zasad i otwarte na problematykę życia człowieka współczesnego. Ukazać tedy w dydaktyce pogląd na ścieżkę wiodącą w XX wieku ku prawdziwej doskonałości, więcej: włożyć się jako nauczyciel prawdy w dzieło odrodzenia natury człowieka przez poddanie z jednej strony poprawnemu wierzącemu rozumowi niższych władz czyli naszej zmysłowości, a z drugiej przez poddanie rozumu Mądrości i Woli Bożej — oznacza spełnić nietylko czyn wysoce etyczny ale zarazem jeden z celów dydaktyki katolickiej zwracającej się do całego człowieka i prowadzącej poprzez umiejętne nauczanie do doskonałości i szczęścia pokoju — najwyższego dobra ludzkości na ziemi.

Mając mocny fundament w wymogach poprawnej natury ludzkiej dydaktyka katolicka nie będzie nigdy, w pogoni za tanim sukcesem, schodziła do, niegodnego nauczyciela, żerowania na zmysłowości uczniów. Nie zgodzi się ona nigdy na podsycanie przesadnej ambicji młodego człowieka, nie pozwoli też bynajmniej na nadwerężenie istotnego i naturalnego położenia dydaktycznego, w którym nauczyciel jest zawsze czynnikiem prowadzącym i dającym, uczeń zaś osobą odbierającą i przerabiającą prawdę.

Z powyższą zasadą wiąże się też zagadnienie stałych usposobień czyli habitusów, do których utworzenia i pogłębienia dąży każde nauczanie katolickie

---

[11]) Wartość tej normy moralności dla zagadnienia koedukacji staraliśmy się wykazać w artykule „Koedukacja jako problem moralny" (Katolicka Myśl wychowawcza, str. 522—536, Poznań 1937).

W niektórych dziełach psychologicznych — nawet uczonych katolickich — pojawiła się w ostatnich latach teoria głosząca zmierzch tradycyjnej nauki filozoficzno - teologicznej o istocie i dynamice stałych usposobień. Wspomniani uczeni twierdzą, że powtarzanie czynności rozumu, woli i innych władz ludzkich dla tego nie może prowadzić do wyrobienia stałych usposobień, ponieważ najpierw rozum i wola wogóle żadnemi „władzami" nie są, lecz stanowią jakoby płynną, podatną do aktualizacji stronę człowieka, a powtóre, nie powtarzanie czynności ale siła motywacji wpływa decydująco na udoskonalenie i wzbogacenie umysłowe i wolitywne człowieka.

Oba twierdzenia, o ile są skierowane przeciwko teorii habitusów, polegają na nieznajomości prawdziwej nauki tomistycznej o stałych usposobieniach.

Doktór Anielski jest w dziełach swoich zdecydowanym przeciwnikiem zarówno wyłącznie statycznego pojęcia władz jak i mechanicznego pojmowania wzrostu stałych usposobień. Owszem, władze człowieka, jak rozum i wola są bardzo czynnymi i żywotnymi źródłami, z których tryska działalność osobista wywodząca się z substancjalnego i dynamicznego ośrodka, jakim jest osobowość ludzka. Wzrost zaś intensywny cnót porównuje Doktór Anielski do zapuszczenia korzeni w głąb duszy, co się wyraża w aktualizowaniu doskonałości tej władzy, w której rozwija się dane stałe usposobienie [12]).

Jak ciepły deszcz w przyrodzie stanowczo więcej przyczyni się do wzrostu roślin, aniżeli zimna ulewa, tak też czyny doskonałe i umotywowane znacznie skuteczniej utrwalają stałe usposobienie i doskonalą władze człowieka, aniżeli bez szlachetnych pobudek powtarzane czynności.

Prawdziwe pojęcie — dynamiczne i organiczne — o władzach i ich cnotach pozwala nam przyjąć bez wahania wszystkie uzasadnione wyniki najnowszej psychologii eksperymentalnej przy równoczesnym utrzymaniu bezcennej nauki o habitusach, na której słusznie i solidnie spoczywa również wielka część dydaktyki katolickiej.

Nauczanie tedy, które uwzględni dynamiczny i organiczny charakter władz i stałych usposobień nie zejdzie nigdy na bezdroża ani abstrakcyjnego szufladowania człowieka ani sztucz-

---

[12]) Sum. Theol. IIa IIae qu 51—54. — IIa IIae qu 24 art. 5 i 6.

nego rozszpilkownia materiału ani mechanicznego wkuwania wiadomości, lecz będzie zawsze podobne do tych czynności, które święty Paweł wymienia jako zmysłowy odpowiednik trudu dydaktycznego, mianowicie do sadzenia i podlewania roślinki — żywego tworu — żywemu człowiekowi podanego.

3. Wreszcie nauczyciel - katolik pamiętać będzie o kilku cnotach czyli dobrych usposobieniach moralnych, które w nauczaniu prawdy najsubtelniejsze rodzą owoce. Najpierw o długomyślności i cierpliwości, którą święty Paweł tak usilnie zaleca Tymoteuszowi w czwartym rozdziale drugiego listu swego.

Im wyższe dzieło na skali duchowych wartości, tym delikatniejszy jest sposób jego powstania, dojrzewania i owocowania. Zwłaszcza przedmiotowa prawda jest owocem współpracy umysłowej nauczyciela i ucznia. Domaga się ona dużo zalet moralnych w osobie i w postępowaniu obu, zwłaszcza pokory i łagodności.

Dydaktyka katolicka zajmuje pod względem duchowej wartości jedno z najwięcej czołowych miejsc. Ma ona przecież doprowadzić do duchowo - umysłowej doskonałości człowieka w nadprzyrodzonej cnocie wiary, która niewspółmiernego i chwalebnego ukoronowania dostąpi w widzeniu twarzą w twarz Boga w Trójcy Jedynego. Głębokiej i żywej wiary trzeba tedy i nauczycielowi i uczniowi ku prawdziwemu powodzeniu wspólnego dzieła.

Nade wszystko jednak nauczyciel starać się będzie zbudować dydaktykę swoją na fundaemncie miłości, która go do zniżenia się do umysłowego poziomu ucznia, do afektywnego wykładu prawdy, oraz do bezustannego udoskonalenia tegoż ucznia stale zachęca.

Dla tego też nie ten rzemieślnik — nauczyciel, który terorem i gwałtem obrabia ucznia swego duchowe oblicze, ale Chrytus, niezrównany i niestrudzony Zwiastun i Głosiciel Prawdy, co słowo Boże siał niby ziarno na glebę serc ludzkich i jemu owoc przynosić kazał w cierpliwości — On, Prawda odwieczna, którego zwiastowaliśmy duchowo niezliczone razy w umysłach i sercach naszych uczniów, będzie katolickiego nauczyciela i nauczania Wzorem, nadto Źródłem i Siłą a wreszcie Zapłatą zbytnio wielką.

Ks. BRONISŁAW KULESZA M. S. T. (Warszawa).

„CO MAMY OSIĄGNĄĆ PRZEZ NAUCZANIE BIBLII"

„Otom dał słowa moje w usta twoje". (Jerem. I. 9).

Najsumienniej spełniając swój obowiązek katechetyczny, spostrzegamy niekiedy, że uczymy raczej o religii, a nie religii; uczymy bardziej, aby uczeń wiedział, co to jest religia, w jej zasadach, w jej dziejach i w jej przejawach, a mniej, aby był religijnym według wskazanych zasad i wzorów.

Popełniamy ten błąd, ponieważ stokroć łatwiej jest kształtować umysł, niż duszę, a następnie — ponieważ poddajemy się zwodniczej suggestii naszych wrogów; ich ataki antyreligijne, symulujące walkę w imię logiki i prawdy, zbyt „bona fide" traktujemy i mimowoli schodzimy na tory intellektualizowania. Niedomagania znane, powielekroć piętnowane przez nas samych i przez innych. „Religii nie można wyuczyć — trzeba nauczyć". (Stanisław Witkiewicz).

Dotyczą one wszystkich działów szkolnej nauki religji; najbardziej wszakże nauczania katechizmu i dogmatyki, a najmniej — Biblii.

Pomijając oklepane zarzuty jak: „nienaukowość", „legendarność" pewnych ustępów, zwłaszcza Starego Testamentu, nawet hiperkrytycy metod katechizmowych nie mają nic przeciwko nauczaniu religii na podstawie historii bibljnej, a my katecheci z satysfakcją stwierdzamy, że na lekcjach Historii Św. w największej mierze i najłatwiej osiągamy pożądany rezultat.

To charakterystyczne.

Skoro temat żąda wyjaśnienia, co mamy osiągnąć przez nauczanie Biblii, uważam za konieczne, jako punkt wyjścia, zatrzymać się chwilę, przy tej charakterystycznej właściwości Biblii w nauczaniu religii.

* * *

Momentem decydującym dla religijności Leona Bloy była chwila, gdy jako żołnierzowi stojącemu na kwaterze w biblio-

tece domu prywatnego wpadł w ręce Nowy Testaemnt. Po paru godzinach lektury Bloy tak opisuje swoje przeżycia: („Le Désespéré“. Paris. Mercure de France. str. 44).

„Miałem świadomość bezpośrednią, piorunującą objawienia Bożego. Przypominam sobie zawsze szalony niepokój, osłupienie nieludzkie tej chwili, o rozmachu orlego lotu, która mnie porwała huraganowo w niewysłowione rozkosze.

Uniesiony uczuciem nieprzeżywanym nigdy, o sile nieznanej, z arteriami pulsującymi i sercem w płomieniach, pijany pewnością, wstrząsany przypływami nadziei zmieszanej z trwogą, byłem gotowy na przyjęcie każdego męczeństwa. Dusza moja bowiem o nastawieniu proroczym i syntetycznie namiętna, doznawszy bezpośredniej lekcji wiary, odrazu dała się unieść decyzji poświęcenia się“.

„Bezpośrednia lekcja wiary“, — „objawienie Boże“, — „uczucie nie przeżywane nigdy, o sile nieznanej“, — „pewność, nadzieja“, — „gotowość na przyjęcie każdego męczeństwa“.

Czy można coś wspanialszego i dosadniejszego powiedzieć, czem jest, czy czem może być Biblia dla człowieka!?

W tem znajdujemy odpowiedź na nasz temat: lekcja biblii ma być „bezpośrednią lekcją wiary“, ma dawać duszy „objawienie Boże“, ma w sercu wywoływać „uczucia o sile nieznanej“, i wolę skłaniać „na przyjęcie każdego męczeństwa“.

Czy to nie przesada?

Jeśli tej miary współczesny duch w Biblii wreszcie „doznał bezpośredniej lekcji wiary“ — wniosek prosty, że Biblia jest lekcją wiary.

Aleć to Leon Bloy? Leon Bloy jest, jak sam o sobie mówi, tym „konającym z pragnienia pewności prawdy i cnoty“ i jest geniuszem. Dusze ludzkie, a zwłaszcza dzisiejsze, konają z podobnego pragnienia, też dusze młodzieży i dzieci.

A jeślibyśmy chcieli twierdzić, że „objawienie Boże“ w Biblii tak czytać dostępnem jest tylko dla geniusza, odpowiemy sobie, że w naszem posłannictwie „docete omnes... quaecumque mandavi vobis“, leży zadanie: — nauczyć czytać Biblię.

* * *

Zalety nauczania Historii Św. są znane.

Historia Św. jest nauką najbardziej psychologiczną: przemawia do wyobraźni, rozbudza uczucia, plastycznie narzuca się rozumowi i pociąga wolę.

Jest najbardziej wychowawczą, ponieważ na tle życia — wydarzeń i ludzi — faktów rzeczywistych, oświetla i daje w przeżyciach oceniać to, co stanowi sens i wartość życia.

Jest Historia Św. kompletną nauką religii: i zasad wiary i moralności i liturgiki, a nawet częściowo i Historii Kościoła.

Jest nauką najzupełniej samoistną a jednocześnie znakomicie pomocną w nauczaniu innych działów nauki religii.

Jest — najbardziej tradycyjną, kościelną: dzieje święte, zwłaszcza dzieje Chrystusa, były przedmiotem opowiadań tych, którzy „widzieli i słyszeli", a i dziś czytanie lekcji i ewangelii jest podstawą nauczania liturgicznego.

Historia Święta jest nauką obliczoną na przyszłość, gdy bowiem suche sformułowania katechizmowe ulotnią się z pamięci, żywe obrazy pozostaną i pozostaną żywe.

Lecz przede wszystkim n a u c z a n i e B i b l i i j e s t n a u c z a n i e m B o ż e m!

Pismo Św. — to nie tylko dokument, ale to jednocześnie żywe słowo, „słowo żywota". Pismo Św. nietylko opowiada, że Bóg przemawiał, ale i obecnie też w Piśmie Ś. Bóg przemawia!

Bóg mówił do ludzi: „Olim per prophetas, novissime vero per Filium". (Żyd. I — 1,2).

W przemówieniu jest treść i forma. Bóg „mówiąc" podawał jakąś treść i podawał ją przyobleczoną w formę ludzkiej mowy. Ci, do których Chrystus raczył mówić, poznawali prawdę, ale też natężonem uchem słyszeli dźwięk, słowa, mowę, i oczyma rozwartemi widzieli postać, wyraz twarzy, gesty, i czuli sercem zachwyconem to, co odczuwał Mówiący do nich. „Pałały im serca, gdy do nich mówił". (Łuk. 24, 32). Każdy wiek i każde pokolenie pragnie prawdy Bożej — też i mowy Bożej. Więc Bóg, jak zostawił swą prawdę w depozycie Kościoła Chrystusowego, tak też przekazał swą „mowę", w sposób, jaki był możliwy, — w Piśmie Św. — „Emittit eloquium suum terrae" (ps. 147).

Każde dzieło myśli ludzkiej — książka, obraz, rzeźba, kompozycja muzyczna jest nie tylko dokumentem samej myśli, lecz i wyrazem osobowości autora, o tyle wyraźniejszym, o ile autor doskonalszy.

„Słowo Boże, Mowa Boża, Pismo Boże, Księgi Boże“ — cóż może być ponad to wymowniejszego, wyrazistszego i wnikliwszego?

Biblia stała się księgą świata. Zapełniła księgozbiory i jest czczona pocałunkami i łzami.

„Najklasyczniejsza z klasyków“ (Prezydent Coolidge), jest arcydziełem literatury, a portret Chrystusa — istotnie cudem.

Przez Biblię sieje ten, który „wyszedł siać nasienie swoje“. I na zlodowaciałej glebie protestantyzmu dzięki Biblii utrzymuje się życie religijne. „Poślę słowa swoje, a roztopi je, wionie wiatr Jego, a pocieką wody“. (Ps. 147).

* * *

Bogaty młodzieniec, zbliżywszy się do Jezusa powiedział: „Nauczycielu Dobry“... a Chrystus odrzekł: „Cóż mnie zowiesz dobrym, jeden Ci jest dobry — Bóg“. Jeden jest dobry Nauczyciel - Bóg. Przez Pismo Św. w nauczaniu katolickim Bóg - Chrystus bezpośrednio przemawia do dusz ludzkich.

Ucząc dogmatyki, uczymy prawdy Chrystusowej, ale my uczymy, swoim sposobem. Ucząc biblii, uczymy też tej samej prawdy, ale sposób nauczania już nie nasz, lecz Boży, Chrystusowy; my powtarzamy Ducha Św., naśladujemy Jezusa - Nauczyciela. Wszystkie działy nauki religii mówią o Bogu i Jego do nas stosunku, w B i b l i i B ó g s a m s t a j e p r z e d o c z y m a d u s z y i m ó w i s w o j ą m o w ą o S o b i e.

Ks. Adrian w swej pracy „O najlepszym sposobie nauczania religii“, pisze: „Kto wedle możności miasto siebie pozwoli Bogu działać jako nauczycielowi i wychowawcy, ten wedle myśli Bożej jest najlepszym nauczycielem religii“. To osiągamy w najprostszy sposób w nauczaniu Biblii.

Tę moc dydaktyczną i wychowawczą wzbogaca, wyjątkowo łaska Boża. Skoro Kościół tyle przywiązał łask do czytania Pisma Św., i skoro naszą pracę nauczycielską Bóg łaską swoją wspomaga, to szczególnie szczodrze udziela jej uczącym się i nauczającym Biblii. Słusznie też nazwano Pismo Św. „Ministerium gratiae“.

Powiedzmy sobie, że żaden przedmiot i żaden pedagog nie rozporządza tak wspaniałym materiałem dydaktycznym i wychowawczym, jak my katecheci, uzbrojeni „Boską mową“.

„Otom dał słowa moje, w usta twoje“.

Więc mamy wytłomaczenie tej charakterystycznej właściwości nauczania Biblii, że przez nią osiągamy w najwyższym stosunkowo stopniu właściwy rezultat.

Bóg jest mistrzem — my narzędziami. Spełniamy dosłownie i co do treści i co do formy, czyli metody nakaz dany Apostołom: „Docete quaecumque mandavi vobis", albo uczniom Janowym: „idźcie donieście, coście widzieli i słyszeli".

To też z chęcią i z przyjemnością wprowadzamy dzieci i młodzież w świat Biblii. A upomnienie Ch-sa wypowiedziane do Apostołów: „dopuście dziateczkom przyjść do mnie", pozostawiamy przy Apostołach. Historią Św. wypełniamy godziny na nią przeznaczone, Biblią Św. zapełniamy lekcje katechizmu, na Biblii opieramy się w exortach (przecież, niekiedy niedzielna nauka bywa powtórzeniem swojemi słowami przeczytanej perykopy).

Przygotowanie ogranicza się do zebrania nazw, danych geograficznych, archeologicznych i t. p. szczegółów.

Sam wykład zadawalnia nas i dzieci. Odpytywanie jest sprawą dla dzieci i dla nas wzajemnie przyjemną. Lekcje dają najwięcej ożywienia, zainteresowania, aktywności i spokoju. Godzina szybko i przyjemnie schodzi. Lekcje Historii Św. są łatwe.

* * *

Pozwolę sobie jednak postawić twierdzenie, że n a u c z a n i e b i b l i i j e s t t r u d n e, wyjątkowo trudne, trudniejsze od nauczania innych działów nauki religii.

Chrystusowe — „nie przeskadzajcie dziateczkom przyjść do mnie" — stosuje się niestety do nas, wykładających dzieje Boże.

Biblia jest p a c i e r z e m n a u c z a n i a religijnego, ale jest też s u m m a s c i e n t i a e d i v i n a e.

„O altitudo divitiarum sapiaentiae et scientiae Dei: quam incemprechensibilia sunt judicia ejus et investigabiles viae ejus". (Rom. 11. 33), — przystoi chyba nam powtarzać za Św. Pawłem.

Historia Święta jest w głównej swej części zbiorem opowiadań, lecz opowiadania zawierają w sobie „altitudo divitiarum sapientiae et scientiae Dei".

„Głębokie tajemnice zawiera Pismo Św. Ukryte są, aby nie zatraciły swej wysokiej wartości, szukać się każą, by nas zapalić“ powiada Św. Augustyn. (In. Ps. 140).

* * *

W ostatnich czasach przejrzałem parę nowych podręczników. W każdym z nich była kwestia grzechu pierworodnego. I historia faktu i skutki były opowiedziane, wyjaśnione, przerobione, zastosowane szczegółowo; nie brakowało nawet pytania: Czy P. Bóg mógł był dać przykazanie?

Brakowało jednej myśli, że P. Bóg winien był dać przykazanie.

Brakowało wyjaśnienia prawdy, że do istoty szczęścia należy poczucie zasługi, prawdy przecież o niesłychanem znaczeniu życiowem, tłomaczącej olbrzymią godność człowieka, który rozumny i wolny sam tylko może decydować o swojem szczęściu, tłomaczącej przewielką dobroć Boga, który kochając człowieka, pragnie też od człowieka miłości, czyli wolnego aktu, i podkreślającej bezwzględną konieczność spełnienia woli Bożej.

Tego wyjaśnienia opowiadanie biblijne nie daje, samo sobie dziecko nie wyjaśni. Pozostaje więc w pamięci dziecka historia z wężem i — nieuświadomione może — poczucie, że lepiej by było, gdyby Bóg nie dawał tego zakazu, pozostaje poczucie Boga, który próbą niepotrzebną popsuł życie ludzkości.

Modlił się Św. Augustyn: „Niech czystą będzie rozkosz moja, czerpana z Pisma Twego, niechaj się sam nie mylę i drugich w błąd nie wprowadzam. Panie, usłysz i zlituj się, Panie, Boże mój, światło ślepych i siło słabych, spojrzyj na duszę moją i usłysz wołającego z głębokości... Użycz nam przeto czasu na zapuszczanie się myślą w tajniki Twego prawa i nie zamykaj go przed pukającymi do niego“. (Confes XI. 2).

Tak — drzewo zakazane — to teoria o szczęściu. A jakkolwiek nie wszystko odrazu, to jednak, i tę prawdę drzewa zakazanego trzeba i można i dzieciom wyjaśnić.

Czy przyjemniej jest otrzymać piątkę nie będąc pytanym, czy raczej po surowym trudnym egzaminie? Czy krzyż virtuti militari na piersi żołnierza, który nigdy nie był na wojnie, równie uszczęśliwia, jak i tego, który bohatersko walczył, krew przelał i blizny ran nosi? Tem więcej potrzebna zasługa, gdy chodzi o uszczęśliwienie na wieki. I dlatego też odkupienie wy-

magało zasługi. A skoro ludzie nie mogli, Bóg stał się człowiekiem — aby jako człowiek dla ludzi się zasłużyć.

Tyle dzieci z teorii szczęścia zrozumieć mogą bez większej trudności umysłowej, a z wielką wychowawczą korzyścią.

Ta bowiem prawda oświetlając istotną wartość człowieka, płynącą z osobistej zasługi, prostuje poczucie własnej wartości i poruszenia ambicji.

„Declaratio sermonum tuorum illuminat et intellectum dat parvulis". (Ps. 118).

Zresztą prawda, że „Bóg nas stworzył bez nas, ale nas uszczęśliwić bez nas nie może", i druga, — że człowiek wszystko, co może, musi sam zrobić, nie wolno mu nawet jednego talentu zakopać, jest zasadą religii objawionej, i przejawia się, coraz bogaciej wyjaśniana, po przez karty Pisma Świętego.

* * *

Wszystkie działy nauki religii my przygotowujemy. Z wyjątkiem Biblii. Biblia jest nauką gotową. Jak pisarze natchnieni pisali tylko to i tylko tak, co i jak im Duch Św. podał, tak i my, uczyć biblii, uczymy tylko tego, co w niej jest zawarte, i w taki sposób, jak w niej jest podane.

Zatem, gdy przy dogmatach, etyce, historii, liturgice i katechiźmie musimy stawiać sobie pytanie, co mamy osiągnąć, — wobec Biblii to pytanie jest zbędne. B i b l i a już jest gotowa, więc m a t e ż c e l g o t o w y.

Pozostaje jednakże do rozważenia zagadnienie, jak Biblię wykładać, by ten cel osiągnąć. Pod tym kątem ujmując swój temat, nie zamierzam wykładać Biblii, ale na przykładach pewne zagadnienia rozwijać będę.

Więc w dalszym ciągu o Kainie i Ablu.

Wiemy, że niektóre opowiadania biblijne są kłopotliwe i je się opuszcza. Aleć np. opowiadanie o Kainie i Ablu, opowiadanie, którego się nie pomija i pomijać nie wolno, naprawdę, dla świeżych, czystych duszyczek obraz to zbyt ponury. Zresztą wiadomo, że uczyć należy na wzorach dodatnich nie ujemnych.

(Najdalej posunięta redakcja wypisów biblijnych podręczników Historii Św., perykop odczytywanych z ambony, ba i tekstu Nowego Testamentu dla młodzieży — jest sprawą palącą).

W zeszycie, w którym uczeń robił notatki, pod tytułem Kain i Abel była narysowana — maczuga.

A powinien być raczej ofiarny dym. Nie wolno ani na moment zapomnieć, że B i b l i a j e s t h i s t o r i ą B o g a, a n i e l u d z i! historią tego, co Bóg uczynił dla ludzi, nie zaś, co ludzie uczynili.

A choć opowiada o dziejach ludzkich, to tylko jako o tle, na którem przejawiała się Opatrzność Boża.

Historia pod tytułem „Kain i Abel" to nie kronika bratobójcza, ani nawet opis pierwszej na globie ziemskim śmierci, lecz to obraz potężny wysiłków kochającego Boga, aby grzesznik się nawrócił i nie zginął; historia dymu, nie maczugi.

Głosem sumienia przestrzega Bóg Kaina, cudownym znakiem upomina, nie przyjmuje, bo nie może, ofiary; a po zbrodni — też puka do sumienia i bierze w opiekę przed zemstą. Uparty Kain w grzechu, Bóg — niezmienny w miłości dla grzesznika.

I Abel za bratem do Boga prosi: „krew brata twego woła do mnie", — to zemsta dobrych.

Jak łatwo mógłby Kain sprawić, że i z jego ofiar dym wzniósłby się w górę — jednem przeproszeniem: „Boże, przebacz mi, chcę być dobrym".

I nasuwa się zaraz śliczne i praktyczne na codzień zastosowanie: Dzieciaku, nim uklęknąwszy, z Bogiem zaczniesz rozmawiać (pacierz, Msza Św.), zważ, czy nie masz winy wobec Boga, i wpierw proś o przebaczenie, aby twe ofiary Bóg mógł przyjąć.

W taki mniej więcej sposób dym ofiarny osłania fakt ponury i duszę nawet najsubtelniejszą nie razi, owszem napełnia miłością ku Miłości, kochającej grzesznika.

* * *

Podobnież rzecz się ma z opowiadaniem o Potopie.

Przy nauczaniu religii posługujemy się obrazami. O b r a z y potrzebne są oczywista do zobrazowania tego, co nie jest obrazem, co jest abstrakcją.

Dotychczas nie mamy prawie zupełnie obrazów do katechizmu, choć są bardzo potrzebne, za to mamy sporo do liturgiki, a bardzo dużo do Biblii, choć... Właśnie, czy posługiwanie się ilustracjami przy Biblii jest potrzebne, łagodniej, czy jest pożyteczne?

Według mnie ta pożyteczność jest względna. Przede wszystkim obraz pokazany przed wykładem odciąga uwagę słuchacza od tekstu biblijnego, od interpretacji wykładającego i krępuje samodzielność twórczą jego wyobraźni. Po wykładzie zaś — w pewnej mierze zamazuje wrażenia przeżyte nowymi spostrzeżeniami.

Chyba, że zachodzi całkowita zgodność między tekstem, opowiadaniem i obrazem (filmem). Niestety — z tego względu pomoc ilustracji, — niepolskich — dodajmy, bywa zwodnicza i ogromnie trzeba być wybrednym.

Pokażmy np. przy opowiadaniu o potopie ilustrację Dore'go!

Na cyplu górskim wspina się garstka istot przed zalewem. Matka ludzka podaje dziecię ojcu; matka zwierzęca swe szczenie w kłach zda się chce wynieść ponad obwisłe chmury. Genialny obraz, przerażający beznadziejnością walki z żywiołem. Ale myśl podsuwa, że Bóg, który to sprawił, przygląda się temu.

Czy taką myśl zawiera Pismo Św.? Czy to chciał Bóg nam opowiedzieć?

Przy opowiadaniu o Potopie należy postawić krucyfiks. „Bóg tak umiłował świat, iż Syna Swego dał, aby świat nie zginął, ale miał żywot wieczny". „I cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat zdobył, a na duszy stratę poniósł". „I co za zamianę da za duszę swoją". (Mat. 16, 16). Więc cóż, że Bóg tym — winnym i niewinnym (dzieciom), które żyjąc, stałyby się złymi, zabrał życie doczesne, skoro przez to mógł im dać niebo? 120 lat przez Noego upominał, nie wierzyli i nie chcieli się poprawić. Gdy się spełniła kara, uwierzyli i ginąc, przepraszali Boga, na co tylko czekał On miłosierny. I dziś w niebie dusze tych potopionych dorosłych i dzieci najbardziej Bogu dziękują za potop.

Zawsze przy opowiadaniu o potopie postawić trzeba pytanie, jak się ujawniło miłosierdzie Boże?

Opowiadanie o Potopie — to nie tylko wykład historyczny i przyrodniczo - geologiczny, lecz przede wszystkim dogmatyczny: o bezcennej wartości nieba i o stosunku Boga do świata i do wiecznego szczęścia człowieka.

Zarzut, że jakoby nasze nauczanie religii podcina wrodzoną religijność, ma za ojca niechęć do religii, a za matkę niechęć do kleru. Jednak przytoczone przykłady pozwalają przypuszczać,

że przy braku właściwego nastawienia z naszych wykładów biblijnych niekiedy mogą się rodzić efekty wręcz przeciwne. „Niechaj się sam nie mylę i drugich tem w błąd nie wprowadzam". (S. Aug).

* * *

Szukajmy dalszych trudności.

Nie przeceniajmy narracyjności Biblii. Jeśli dla dzieci wiosek każda karta Biblii będzie sensacją, to reakcja dzieci, które wyobraźnię nasycają i przewrażliwiają kinami i powieściami, znacznie będzie słabsza.

Opowiadania biblijne muszą być czemś węcej, niż snuciem fabuły wydarzeń. Muszą być czemś, co dziatwa i młodzież bardzo lubi, co ma najwięcej elementu wychowawczego, być obrazem wewnętrznego życia, analizą uczuć, pragnień, radości, smutku, zmagań, wahań, słowem całego bogactwa przeżyć duszy człowieczej. Nie odwrócimy się przez to od historii Boga do historii ludzi, boć właśnie *Biblia przede wszystkim opowiada o wielkich sprawach Bożych w duszach ludzkich*. I w tem jej nieziemska wielkość.

A przeto — znów przykład — nie zewnętrzne dzieje Abrahama i Izaaka są wielkie, są wielkie przeżycia ojca i syna w jednej wspólnej sprawie Bożej.

I cóż za pożytek może wynieść dziecko z samej powieści o ofierze Izaaka? Zapytane, dlaczego Bóg żądał takiej ofiary, odpowie: żeby się przekonać, czy Abraham posłucha, nawet nie dopowie, czy i Izaak się posłucha. Ale i dziecko, gdy mu się uprzystępni, odczuje ogromny ból ojca i strach Izaaka, ich łamanie się i to nadludzkie zwycięstwo. Zrozumie, że Abraham kochał Izaaka ponad swe życie, ale Boga ponad życie Izaaka. I że Izaak chciał żyć, ale bardziej chciał spełnić rozkaz Boży, ogłoszony przez Ojca. Zrozumie też, że Bóg ich tak doświadczył, aby się stali bohaterami, świętymi, i że, aby się stać wielkim, trzeba dużo przecierpieć i siebie zwyciężyć. I zrozumie jeszcze jedno — że Bogu zaufać — to najpewniejsza droga.

Temat tak potraktowany siłą rzeczy zejdzie *na tory życiowe*. Męczennicy kochali swe życie i kochali bliskich, ale więcej Boga, i szli na męki i śmierć. Kasper Karliński kochał syna, lecz więcej Boga i Ojczyznę, i przyłożył własną ręką lont do działa. W Alkarze pułkownik Moscardo słyszy przez telefon

głos swego piętnastoletniego syna, schwytanego przez czerwonych: „Ojcze ci ludzie mówią, że mnie zabiją, jeśli nie poddasz twierdzy. Nie poddawaj się, ojcze, nie zważaj na moją śmierć". Obrońca Alkazaru odpowiada „Nie poddam się, synu. Umrzyj jak chrześcijanin!"

Wzniosłe karty Biblii, iż są kartami życia, zbliżać do życia trzeba, aby młoda dusza działanie Ducha Bożego na świecie, naokół siebie i w sobie dostrzec umiała i spodziewać się pomocy dla siebie na wielkie czyny nauczyła.

I drugie nawiązanie przy dalszym wykładzie staje się koniecznem — nawiązanie St. Testamentu do Nowego i odwrotnie. Według znanego bowiem powiedzenia Św. Augustyna: „N. Testament w Starym się ukrywa, Stary zaś w Nowym się odkrywa".

Bóg Ojciec Syna Swojego złożył na ofiarę całopalną - krzyżową za ludzi, aby im przywrócić niebo.

Jezus dobrowolnie, choć potem krwawym się pocił, spełniając wolę Ojca: „nie moja, ale Twoja wola niech się stanie". niósł krzyż na górę i zawisł na krzyżu.

A Matka Jezusowa! Miecz boleści przeszył Jej serce, jednak złożyła Syna Swego Bogu na ofiarę za ludzi. Była z Synem, widziała biczowanie i cierniem koronowanie, szła krok w krok na Golgotę, zabiegła Mu w drodze i stała pod krzyżem, gdy na nim zwisał Syn. Quam dolebat et tremebat — więcej niepomiernie, niż Abraham, więcej, bo więcej kochała, bo Jej Syn — to Bóg, bardziej godny kochania.

Analiza duchowa postaci biblijnych i nawiązywanie St. Testamentu do Nowego i odwrotnie, jakoteż Biblii do życia pozabiblijnego niech wywołują wizję świata przyobleczonego w majestat wielkich ludzi, wielkich czynów, wielkiego bohaterstwa, wielkich wielkością, pochodzącą od Boga.

* * *

Przy opowiadaniu o Jezusie 12-letnim prawie zawsze przeprowadzam mały eksperyment deklamacyjny. Odczytuje tekst dwa razy. Pierwszy raz spokojnie, monotonnie. Drugi raz z właściwą deklamacją. (Dlaczego ten ustęp? Chodzi o zrozumienie odpowiedzi Chrystusa). Zawsze eksperyment się udaje — dziewczarnia już podczas czytania objawia pewną satysfakcję, a potem wypowiadają niektórzy, że teraz zrozumieli odpowiedź P. Jezusa do Matki.

„Synu, cóżeś nam tak uczynił — (chwyta Syna w swoje objęcia) — otom Ja i Ojciec Twój żałośni szukaliśmy Ciebie“;— a Jezus, (tuląc się do Matki ze łzami radości, całując Ją i Swego Opiekuna), „Cóż jest żeście mnie szukali“ i t. d.

Ten prześliczny epizod uczuć rodzinnych wart rozwinięcia. Znów Bóg tu występuje. Dla Boga tylko Jezus zadał ból swemu sercu, sercu Matki i Opiekuna. Tylko dla Boga. Tu znów bliskie nawiązanie do życia. Tylko dla Boga z miłości ku Niemu, by spełnić wolę Jego, Stanisław Kostka 16-letni chłopiec, kochany i kochający, z ogromnym żalem, wiedząc, że też ogromny żal sprawi, porzuca rodziców, rodzeństwo, dom rodzinny, Ojczyznę, bogactwa i dostojeństwa, jakie go czekają i idzie do nieznanego Rzymu, do klasztoru Jezuitów.

W tym roku w Niedzielę Palmową skarżył się do mnie katolik inteligentny: — „Prześliczne są odczytywane Pasje. Ogromnie lubię słuchać. — O, wymowniejsze od waszych kazań. Ale dziś — okropność — zdawało się, że chyba czyta gazetę“.

Głos, dykcja, deklamacja — to naturalny akompaniament treści. Nie można do „Święty Boże“ podkładać melodii choćby bardzo ładnej, lecz pospolitej piosenki. Czytanie Pisma Św. na ambonie, czy w klasie wymaga swojego tonu, właściwej dykcji, deklamacji, postawy, mimiki, gestów, akcji (Oj, ks. Łysek z „Przylądka Dobrej Nadziei“.)

Coś w tej mierze my w pierwszym rzędzie prefekci zrobić musimy, tem więcej, że to coś nie tak jest trudne. Przecież zdarza się dość często, że kaznodzieja wygłasza swoje słowa całkiem poprawnie, gdy ewangelię odczytał fatalnie.

Jeżeli zwracamy się do wiernych, „aby, jako słów Bożych, powstawszy z nabożeństwem posłuchali“ — słusznie, abyśmy te słowa Boże z nabożeństwem odczytywali.

* * *

Od kilku lat do nauki Nowego Testamentu zamiast podręcznika używam tekstu Pisma Św.

Rezultat mam ten, że dziatwa obznajmia się z N. T. do tego stopnia, że młoda pamięć potrafi wspomóc, czy nawet poprawić ks. prefekta. A najważniejsze to to, że odtąd dziatwa ma **Nowy Testament w domu i w ręku,** i odtąd po przez następne klasy kilkuminutową lekturę młodzież może w domu przygoto-

wywać. W ten sposób Pismo Św. przestaje być księgą dla polskich katolików siedemdziesięciu i siedmiu klamrami zapieczętowaną.

A przytem tekst w ręku każdego ucznia pozwala na wiele urozmaiceń (co jest wielce pożądane) w sposobie prowadzenia wykładu.

Np. Wszyscy mają odczytać ustęp o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim i znaleźć jedno słowo jednocześnie najniepotrzebniejsze i najpiękniejsze. (i wypisać je w zeszycie z uzasadnieniem).

Odpowiedzi wypadają rozmaicie:

1) „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!“ z dodatkiem: „i bez słów Chrystus cuda czynić może, lecz jaka w niem moc“.

2) „I oddał go Matce“ — samo przez się rozumie, ale jaka radość.

3) „I wielbili Boga“ — niewątpliwie, lecz jaki to był entuzjazm.

I t. p. Zdarza się, że nieliczni dają trafną odpowiedź. Czekają na wyrok księdza.

„Nie płacz“ — najniepotrzebniejsze i najpiękniejsze słowo. Najniepotrzebniejsze — niem Chrystus nie osuszył łez; zresztą natychmiast wskrzesił syna i łzy bólu zamienił na łzy radości.

A najpiękniejsze! Ach, gdy ujrzał Jezus tak ogromnie zbolałą ubogą wdowę za zwłokami jedynaka, serce mu się ścisnęło, — a pewnie w tej matce ujrzał swoją, stojącą pod krzyżem! — i z ust wyrwało się to — „nie płacz“. Najpiękniejsze słowo i najpiękniejsze serce!

Tu pokazuje obraz Serca Jezusa. Oto Chrystus! Serce kochające. Najtrafniejszy obraz Chrystusa. I jakże jest rozumnem i pięknem nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa.

W ubiegłym roku w klasie II — na liturgice, przy odczytywaniu tekstu Mszy Św., gdy doszło do ewangelii i do tego słowa — „nie płacz“, kilku wyrwało się: „acha — to najniepotrzebniejsze i najpiękniejsze“.

Przypomnieli sobie po 2 latach. Przypomnieli sobie — Serce Jezusa.

A o to chodzi.

O to chodzi, — żeby nauczanie Biblii otwierało umysł i serce na poznanie i umiłowanie Chrystusa, czyli — żeby Biblia w naszem nauczaniu osiągała swój cel, ta Biblia, która w Sta-

rym Testamencie zapowiada Miłującego i opowiada tęsknotę ku Jego miłości, a w N. Testamencie głosi tęsknotę Jego serca ku miłości naszej.

Św. Paweł z całej genialnej swej wiedzy teologicznej jedno wyprowadził: „Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć — jedno Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego". (I Kor. 2, 2).

A gdy pokazujemy Chrystusa nie zasłaniajmy Jego serca. Czy w historii N. T. czy w dogmatyce, jak kreślimy doskonałość umysłu i woli Jezusa, również ze szczególnem uplastycznieniem i siłą wyrazu na podstawie faktów ewangelicznych, przedstawiajmy Jego uczucia: — synowskie, przyjacielskie, względem dzieci i młodzieży, względem nieprzyjaciół, względem nieszczęśliwych, specjalnie względem grzeszników; następnie uczucia patriotyczne, uczucia względem Boga i odczucia osobistych radości i cierpienia.

Chrystus musi być znany zewnętrznie, lecz i wewnętrznie. Cogitationes cordis Ejus — znane umysłem i sercem.

I musi stawać się bliski — ten Jezus historyczny i Ten Eucharystyczny.

Gdy mówimy o Chrystusie to o tym, który był przed 19 w., i o tym, który jest w N. Sakramencie, który jest wśród nas, z nami, w nas. Otwierając karty Ewangelii, otwierajmy tabernaculum.

Więc jeszcze przypowieść o Synie Marnotrawnym.

Można w klasie ogłosić konkurs na trafniejszy tytuł dla tej przypowieści.

Tytuł ma ujmować to co P. Jezus chciał przez tę przypowieść powiedzieć. Czem zasmucił Syn Marnotrawny swego Ojca? Tem, że zażądał dziedzictwa, że roztrwonił majątek, że żył rozpustnie.

A czem najbardziej? — Odpowiedzą niektórzy: — tem, że porzucił Ojca.

Dla Ojca jedna była radość — miłość Syna. Syn przestał Ojca kochać — i Ojcowskie serce pogrążyło się w smutku. I nic na to nie mógł Ojciec poradzić. Mógłby był nie dać Synowi majątku, nie puścić z domu, ale zmusić Syna do kochania Go — nie mógł. Ojciec kocha Syna całem sercem i dlatego dał mu dziedzictwo, pozwolił odjechać i dopuścił, aby zaznał

tyle niedostatków. Ale nie przestał kochać, i nie przestał pragnąć miłości Syna niekochającego, owszem tem goręcej pragnął — i czekał.

Po wspaniałych schodach zbiega z rozpostartemi ramionami starzec. Przed stopniami skulona postać nędzarza. Tak pojął malarz Domenico Morelli przypowieść o Ojcu Miłującym.

Ten obraz zamyka w sobie odpowiedź na temat: co mamy osiągnąć przez nauczanie Biblii, która mówi: „tak Bóg umiłował świat".

Św. Augustyn pisze: „Cokolwiek z świętych ksiąg rozważać będziemy, cokolwiek z nich ustami będziemy głosić, cokolwiek z każdego ich rozdziału wyciosamy, wszystko ma tylko na celu — miłość. Miłości i tylko miłości szukajcie w Piśmie Świętym; ona leży ukryta w ukryciu, a odsłonięta w odsłonięciu". (In. Ps. 140).

Św. Paweł „klękał na kolana ku Ojcu Pana Naszego Jezusa Chrystusa, aby mogli poznać przewyższającą naukę miłość Chrystusową". (Ef. II. 19).

* * *

Postawmy wnioski:

1-o Dążyć do tego, aby Pismo Św. stawało się w społeczeństwie polskim księgą codziennego użytku.

2-o Opracować specjalne wydanie P. Św. — narazie N. T. dla dzieci i młodzieży.

3-o Przeprowadzić korektę perykop — lekcji i ewangelii — tekstualną, stylistyczną i lingwistyczną.

4-o Prosić kolegów biblistów, aby czy to indywidualnie, czy komisyjnie informowali w miesięczniku o najnowszych wynikach naukowych tyczących się Biblii w zakresie naszych potrzeb.

5-o Wprowadzać możliwie najszerzej tekst w nauczaniu historii Nowego Testamentu.

6-o Prowadzić kilkuminutową lekturę N. T. w starszych klasach.

* * *

Zakończmy.

Jeżeli lekcje religii mają być czemś odmiennym od lekcji innych przedmiotów; jeżeli sala klasowa na godzinę religii ma się przeobrażać, jakoby w świątynię, a myślowym wysiłkiem

mają się dusze zbliżać nie tylko ku Prawdzie Bożej, ale ku Bogu Samemu, czyli — uczyć się religii, a nie o religii, — to lekcje Historii Św. muszą być kontemplacją, — „bezpośrednią lekcją wiary", „objawieniem Bożym", wywoływać „uczucia o sile nieznanej", „pewność, nadzieję i gotowość na przyjęcie każdego męczeństwa".

„Otom dał słowa moje w usta twoje".

Lecz też: „Będziesz słuchał z ust moich słowa i powiesz im ode mnie". (Ezech. III. 17).

A zatem pozostaje jedno:

Contemplata tradere.

K R O N I K A

Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
z d. 31 sierpnia 1837 r. (Nr II Pr-7890/37)
(Dz. U. M. W. R. i O. P. Nr 11 z d. 10.IX.1937).

w sprawie programu nauki religii rzymsko-katolickiej w państwowych liceach pedagogicznych w roku szkolnym 1937/38.

Zarządzam z ważnością od dnia 3 września 1937 r. aż do odwołania, aby nauka religii rzymsko-katolickiej w klasach pierwszych państwowych liceów pedagogicznych była prowadzona, podobnie jak w liceach ogólnokształcących, według programu, obowiązującego dla klasy VII gimnazjum dawnego ustroju. (Program gimnazjum państwowego. Gimnazjum wyższe. Religia rzymsko-katolicka. Warszawa — 1926 r.).

W wykonaniu programu należy uwzględnić swoiste potrzeby liceum pedagogicznego.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
W. Świętosławski

OKÓLNIK Nr 77 z dnia 29 lipca 1937 r. (III PU-4622/37)
(Dz. U. M. W. R. i O. P. Nr 10 z dnia 16.VIII—1937 r.)

w sprawie programu nauki religii rzymsko-katolickiej w liceach zawodowych w roku szkolnym 1937/38.

Zarządzam z ważnością od dnia 1 września 1937 r. aż do odwołania, aby nauka religii rzymsko-katolickiej w klasach pierwszych wszystkich liceów zawodowych, organizowanych na zasadach nowego ustroju, była prowadzona, podobnie jak w liceach ogólnokształcących, w wymiarze dwóch godzin tygodniowo według programu, obowiązującego dla klasy VII gimnazjum dawnego ustroju. (Program gimnazjum państwowego. Gimnazjum wyższe. Religia rzymsko-katolicka. Warszawa, 1926 r.).

otrzymują:
Kuratoria Okręgów Szkolnych,
Śląski Urząd Wojewódzki, Wydz. Ośw. Publ.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:
w z. Jerzy Ferek Błeszyński

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Związku Diecezjalnych Kół ks. ks. prefektów za rok 1936/37.

W roku sprawozdawczym Zarząd Główny odbył 9 zebrań zwyczajnych i jedno doroczne plenarne wraz z prezesami i delegatami poszczególnych Kół diecezjalnych ks. prefektów.

Niemal wszystkie diecezje Polski mają w Zarządzie swoich przedstawicieli. To świadczy, że w pracach i dążeniach Zarządu Głównego „res omnium agitur" i że Zarząd Gł. to wspólne dobro ks. prefektów ma przede wszystkim na celu.

Stara się w miarę możności o to, by praca ks. prefektów pod każdym względem i na wszystkich odcinkach doskonaliła się coraz bardziej.

Zaznaczyć tu należy, że Z. Gł. spotyka się z pełnym zrozumieniem prawie wszystkich Kół diec. ks. pref. i ma liczne tego dowody.

Dwa lata temu, Zarząd Główny zorganizował Dni Katechetyczne o charakterze religijno - wychowawczym. Jak wielkie były pożytki tego Zjazdu — wszyscy wiemy dobrze.

W tym roku największe wysiłki skierował na urządzenie w Warszawie Ogólnego Zjazdu Dydaktycznego dla ks. prefektów.

Zaraz po wakacjach Z. Gł. przystąpił do rozważania wszystkich szczegółów związanych ze wspomnianym Zjazdem.

Wszystkie 9 zebrań były temu poświęcone.

Przede wszystkim chodziło o dobór tematów i prelegentów, by charakter Zjazdu miał zarówno wielką wartość teoretyczną jak i praktyczną. Długie i żmudne były to przygotowania. Wszyscy ks. prefekci jednak jasno dziś widzą, że program Zjazdu obmyślano i ułożono zgodnie z palącymi potrzebami czasu. Treść ich zbogaci nas w wiele nowych i bardzo cennych wskazań.

Z całą radością stwierdzić i podkreślić należy przychylną gotowość i zgodę ks. prelegentów na wygłoszenie referatów.

Zarząd Główny na swych posiedzeniach zdawał sobie sprawę, że część praktyczna dydaktyki religijnej t. j. wzorowe lekcje nie jest uwzględniona w programie, lecz po naradach z całą świadomością usunął projektowane lekcje jako niemożliwe do wykonania, już to ze względu na czas wakacyjny i brak dzieci w szkołach, już to ze względu na techniczne trudności przeprowadzenia lekcji wobec kilkuset widzów i słuchaczów, a wreszcie wobec tego, iż lekcja pokazowa zawsze nosi charakter pewnej sztuczności i reżyserii, co przecież nie daje istotnego pożytku w wychowaniu i w nauczaniu.

Przygotowując Zjazd Dydaktyczny Z. Główny poprosił o protektorat J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego Arcybiskupa Warszawskiego, który łaskawie przyjął zaproszenie i udzielił swego błogosławieństwa. Sam przybył na początek obrad, na dalsze zaś wyznaczył swego delegata.

Zaproszenia zostały wysłane do wszystkich ks. biskupów polskich, którzy nadesłali listy pełne uznania dla tych poczynań Zarządu Głównego.

Z niemniejszym uznaniem odniósł się do Zjazdu Dyd. Ks. Nuncjusz, biorąc osobiście udział w pracach Zjazdu. Do Ojca Św. została wysłana depesza.

Wszystkie Koła i poszczególni ks. prefekci kilkakrotnie byli powiadamiani o Zjeździe, jego charakterze i o porządku Zjazdu. Naprzód na łamach Miesięcznika Katechetycznego, później wszyscy prezesi Kół diec. otrzymali oficjalne zawiadomienie wraz z wydrukowanym porządkiem Zjazdu.

Nie małą pracą Zarządu były starania o zapewnienie mieszkań dla uczestników Zjazdu. Wszyscy księża, którzy zgłosili się we właściwym czasie mieli zapewnione pokoje wygodne i tanie.

Termin Zjazdu ustalił Z. Gł. na 26 i 27 sierpnia, jako najwygodniejszy dla wszystkich ks. prefektów. Przy końcu wakacji wypoczęci łatwiej „przetrwają" dni Zjazdu, a korzyści wyniesione z obrad chętnie i z pożytkiem wprowadzą do swej pracy z początkiem nowego roku szkolnego.

Stałą troską i staraniem otacza Zarząd Gł. Miesięcznik Katechetyczny — nasze pismo zawodowe. Na każdym zebraniu Zarząd dyskutuje i omawia treść jego i zabiega usilnie, by poziom pisma stale wzrastał w swoich wartościach.

Zarząd Główny poczuwa się do prawdziwego obowiązku złożenia ks. kan. Węglewiczowi za rzetelną i ofiarną pracę jak najserdeczniejsze podziękowania.

Zarząd Główny D. K. Ks. Pr. wiele razy, śpieszył z poradami, odpowiedziami na różne zapytania ks. prefektów. I to z rozlicznych dziedzin, prawnych, zawodowych, emerytalnych etc. Nikomu nie skąpił czasu i dobrej woli.

Oto w krótkości sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. D. K. Ks. Prefektów.

Na zeszłorocznym Zjeździe prezesów i delegatów, zapadła uchwała, by powiadamiać członków Zarządu z poza Warszawy, gdy ważniejsze sprawy omawiać będzie.

Przed Bożym Narodzeniem jeszcze wystosowano zawiadomienie zaproszeń na styczniowe zebranie, na którym miały być omawiane sprawy Zjazdu Dydaktycznego. Niestety nikt nie przybył. Jedynie ks. pr. Gerstman i ks. dr Gierycz nadesłali usprawiedliwienie, że przyjechać nie mogą.

Zarząd stosował się do tej uchwały bardzo skwapliwie, wychodząc z założenia, że wspólna zgodna praca wyda najlepsze wyniki.

Do X X Prezesów Kół diecezjalnych

Zarząd Główny Zw. Kół diec. Ks. Ks. prefektów prosi uprzejmie o nadsyłanie sprawozdań działalności z ubiegłego roku szkolnego. Pożądanem byłoby nadesłanie sprawozdań przed 1-ym listopada b. r.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski, Chłodna 19, tel. 6-69-90.